WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 6 PAŹDZIERNIKA 1947 R. (A)

Nr. 272 (1061)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA

SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12 DO 14

ADMINISTRACJA

CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

SEKRETARIAT RED. NACZ. . . . 8.85-01

SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02

ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04

DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05

DRUKARNIA 8.79-61

Zmiana kursu politycznego USA

czy przedwyborczy wybieg Trumana

Powrót zwolenników politvki Roosevelta

do wpływów w partii demokratycznej

Głód zajrzał w oczy Amerykanom

stwierdza burmistrz N. Jorku

WASZYNGTON (SAP). Wydarzenie, które może mieć poważny wpływ na polityczne i ekonomiczne życie Ameryki, zakończyło w ubiegłym tygodniu długą walkę, jaka od pewnego czasu trwała w łonie partii demokratycznej.

Prezydent Truman postanowił poprzeć elementy radykalne i liberalne swej partii, pomimo sprzeciwu pewnych członków swego gabinetu i wielu ze swych doradców, którzy domagali się, ażeby polityka partii demokratycznej przed wyborami w 1948 roku „rozwinęła się więcej na prawo, celem odebrania republikanom poparcia konserwatystów". Truman poparł tezę Sullivana, tymczasowego przewodniczącego Narodowego Komitetu Demokratycznego. Sullivan twierdził, że „tylko energiczna demokratyzacja partii może jej zapewnić zwycięstwo w wyborach 1948 roku".

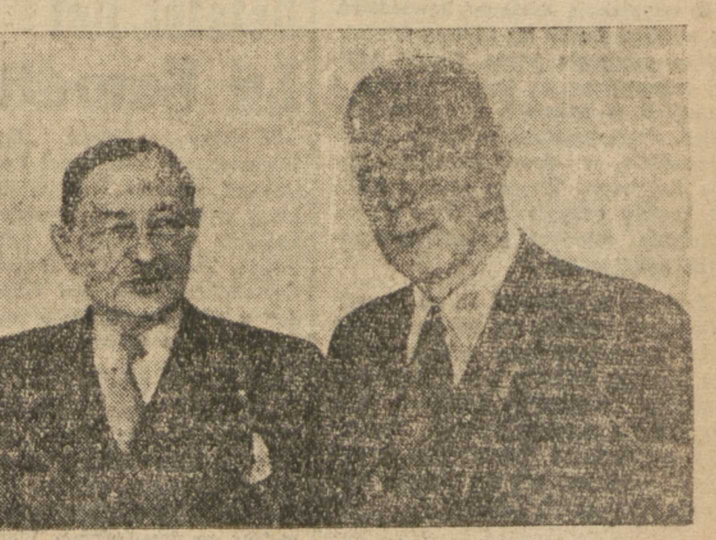
Prezydent poparł ponadto kandydaturę sen. Mac Grath'a, który ostatecznie został wybrany przewodniczącym komitetu narodowego partii demokratycznej, podczas gdy Sullivan został wyznaczony jego głównym zastępcą. Ci dwaj ludzie są gorliwymi zwolennikami co najmniej równie liberalnej polityki, jak polityka Roosevelta.

CZY POCZĄTEK KRYZYSU?

N. JORK (PAP). Burmistrz N. Jorku O'Dwayer ogłosił sprawozdanie, w którym stwierdza, że wzrost kosztów utrzymania poważnie zagraża zdrowotności ludności miasta. W związku ze wzrostem cen mleka o 30 proc. a innych środków żywności o 40 proc., miasto musi dostarczać darmowych śniadań w szkołach. Miejskie ośrodki zdrowia dożywiają około 33 proc. dzieci, mieszkających w N. Jorku. Wskutek zmniejszenia odporności na choroby wynikłe z niedożywienia, ilość osób w szpitalach stale wzrasta.

Ukazujący się w Detroit dziennik „Ease Press" zamieszcza sprawozdanie dr. Henningera, badającego stan zdrowia dzieci, wstępujących do szkoły. Henninger stwierdza, że około 26 tysięcy dzieci w Detroit nie może uczęszczać do szkół z powodu braku obuwia i odpowiedniej odzieży. W roku bieżącym ilość dzieci zapisanych do szkół zmniejszyła się w związku z tym o 22 proc. Dr. Henninger zwrócił się do mieszkańców Detroit z apelem, by urządzili zbiórkę odzieży dla dzieci nie mogących korzystać z nauki z powodu braku odpowiedniego ubrania.

Tow. Z. Fierlinger i tow. J. Cyrankiewicz



w czasie jednej z rozmów w Warszawie

Niemcy pupilem Ameryki

gdy reszcie świata grozi głód

WASZYNGTON (SAP). — Organizacja do spraw wyżywienia i rolnictwa (FAO) złoży w ONZ oświadczenie, stwierdzające, że wszystkie nadzieje na utrzymaniu w roku 1947/48 światowej produkcji rolniczej na tym samym poziomie, co w 1946/47 r., okazały się płonne. Złe warunki atmosferyczne w rozmaitych częściach świata wpłynęły bardzo ujemnie na zbiory we wszystkich krajach.

W oświadczeniu swym FAO podkreśla, że cały świat będzie musiał stawić czoło prawdziwemu kryzysowi żywnościowemu i że dla państw importujących potrzeba będzie w ciągu tej zimy 38 milionów ton zboża.

GENEWA (SAP). — W szwajcarskim parlamencie omawiano projekt ustawy o utworzeniu magazynów artykułów żywnościowych i surowców dla zabezpieczenia się na wypadek ewentualnego kryzysu.

N. JORK (PAP). — Amerykański min. handlu Harriman, będący jednocześnie przewodniczącym komitetu, powołanego do zbadania możliwości USA przyjścia z pomocą Europie w ramach planu Marshalla, oświadczył na konferencji prasowej, że poprze inicjatywę ustawodawczą, zmierzającą do zwalczania spekulacji na giełdach zbożowych. Harriman podkreślił, że gdyby ceny zboża miały się ustalić na obecnym poziomie, sfinansowanie planu Marshalla wymagałoby wyasygnowania dodatkowych 2.400 milionów dolarów.

NOWY PLAN POMOCY NIEMCOM

N. JORK (PAP). — Brown, prezes jednego z największych koncernów amerykańskich — „Johns Manville Corporation", po powrocie z podróży do Niemiec, opracowuje obecnie nowy plan odbudowy Niemiec, który — jak twierdzi prasa nowojorska uzyskał aprobatę gen. Clay'a.

Najważniejszym punktem tego planu Browna jest udzielenie Niemcom jak najwydatniejszej pomocy żywnościowej i technicznej. Zdaniem Browna, pomoc USA dla Niemiec w okresie pięcioletnim powinna wynieść 2 miliardy dolarów. Pomoc ta będzie skuteczna jedynie w wypadku pozostawienia całej produkcji węgla niemieckiego na użytek Niemiec. Jednocześnie Brown proponuje, aby rolę eksportera węgla w Europie zachodniej przejęła całkowicie W. Brytania.

FRANCUZI PROTESTUJĄ

PARYŻ (SAP). — Barki, załadowane cukrem, przeznaczonym dla Niemiec stoją zablokowane w kanale Marny, w pobliżu Epernay. W sobotę wczesnym rankiem grupa francuskich robotników zagruzowała wody kanału. W okolicach miasta Nancy stoją dwie inne barki z cukrem dla Niemiec, zatrzymane dwa dni temu przez górników, w podobny sposób.

Inny znów zatarg, dotyczący dostaw żywności dla Niemiec, wybuchł w Piątek w Romilly sur Seine, w pobliżu Troves, gdzie związki robotnicze zabroniły mleć w młynach Romilly i Nogent pszenicę amerykańską przeznaczoną dla Niemiec.

Wstępne rozmowy w sprawie umowy między ZNMS i AZWM „Życie"

W dniu wczorajszym, w lokalu Komitetu Wykonawczego ZNMS przy ul. Niemcewicza 9 odbyła się dyskusja prezydiów Komitetu Wykonawczego ZNMS i Zarządu Głównego AZWM nad tezami, mającymi posłużyć do sporządzenia umowy o współpracy Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej z Akademickim Związkiem Walki Młodych „Życie".

W wyniku dyskusji uzgodniono ramowy projekt umowy, który będzie uzupełniony w trakcie następnego posiedzenia. Odbędzie się ono w najbliższym czasie.

Kryzys rządowy w Danii

KOPENHAGA (PAP). W wyniku votum nieufności, wyrażonego przez parlament 80 głosami przeciwko 60, rząd premiera Knuda Christensen postanowił podać się do dymisji i rozpisać nowe wybory.

Votum nieufności zostało uchwalone w związku z przemówieniem premiera na temat południowego Szlezwigu, zamieszkałego przez liczną mniejszość duńską.

Premier Christensen został przyjęty przez króla Friderika i poinformował go o sytuacji. Wybory odbędą się w dniu 28 października.

Premier Christensen należy do partii liberalnej. Rząd jego pozostawał u władzy przez dwa lata.

Święto M. O.



(Na str. 7 zamieszczamy wywiad z komendantem Milicji Obywatelskiej w Warszawie płk. Konarzewskim).

Przedstawiciele dziewięciu Partii Komunistycznych

utworzyli wspólne Biuro Informacyjne

W końcu września odbyła się w Polsce narada informacyjna, w której udział wzięły następujące partie: Komunistyczna Partia Jugosławii — (Kardel i Dżilas), Bułgarska Partia Robotnicza (komunistów) — (Czerwienkow i Poptomow), Komunistyczna Partia Rumunii — (Dej i Pauker), Węgierska Partia Komunistyczna — (Parkasz i Rewaj), Polska Partia Robotnicza — (Gomułka i Minc), Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) — (Zdanow i Malenkow), Francuska Partia Komunistyczna — (Duclos i Fajon), Komunistyczna Partia Czechosłowacji — (Slanski i Basztowański) oraz Komunistyczna Partia Włoch — (Longo i Reale).

Uczestnicy narady wysłuchali sprawozdań informacyjnych o działalności Centralnych Komitetów Partii, reprezentowanych na naradzie. Po wymianie zdań odnośnie tych informacji, uczestnicy narady postanowili omówić sytuację międzynarodową oraz sprawy wymiany doświadczeń i koordynacji działalności partii komunistycznych, reprezentowanych na naradzie.

Po wymianie zdań odnośnie tych informacji, uczestnicy narady postanowili omówić sytuację międzynarodową oraz sprawy wymiany doświadczeń i koordynacji działalności partii komunistycznych, reprezentowanych na naradzie.

Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił A. Zdanow. Uczestnicy narady po dyskusji nad referatem uzgodnili całkowicie swoje poglądy na obecną sytuację międzynarodową oraz wynikające z niej zadania i jednogłośnie uchwalili deklarację w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Referat o wymianie doświadczeń i koordynacji działalności partii komunistycznych wygłosił W. Gomułka. W tej sprawie narada, mając na względzie ujemne skutki, wywołane brakiem kontaktu między reprezentowanymi na naradzie partiami i biorąc pod uwagę konieczność wzajemnej wymiany doświadczeń, postanowiła utworzyć Biuro Informacyjne.

Siedziba w Belgradzie

Zadaniem Biura Informacyjnego będzie organizowanie wymiany doświadczeń między partiami i w miarę potrzeby koordynacja ich działalności na zasadzie wzajemnego porozumienia. Siedzibą Biura Informacyjnego i redakcji jego organu będzie Belgrad.

W skład Biura Informacyjnego wchodzą przedstawiciele Komitetów Centralnych wyżej wymienionych 9 partii po dwóch z każdego KC, przy czym **delegacje Komitetów Centralnych** będą wyznaczone i zmieniane przez Komitety Centralne.

Biuro Informacyjne będzie wydawało organ prasowy — dwutygodnik, a z czasem tygodnik. Organ prasowy będzie się ukazywał w języku francuskim i rosyjskim, a w miarę możności również w innych językach.

W wyżej wspomnianej deklaracji w sprawie sytuacji międzynarodowej czytamy m. in.:

Dwa obozy

W sytuacji międzynarodowej, w wyniku II wojny światowej i w okresie powojennym, zaszły istotne zmiany. Cechą charakterystyczną tych zmian jest nowy układ głównych sił politycznych, działających na arenie światowej, zmiana stosunków między państwami — zwycięzcami w drugiej wojnie światowej i ich przegrupowanie.

Dopóki toczyła się wojna, państwa sojusznicze w wojnie przeciw Niemcom i Japonii szły razem i stanowiły jeden obóz. Jednakże w obozie sojuszników już w czasie wojny istniały różnice, jeśli chodzi o określenie zarówno celów wojny, jak i zadań powojennej organizacji świata. Związek radziecki i kraje demokratyczne uważały, że zasadniczym celem wojny jest odbudowa i umocnienie ładu demokratycznego w Europie, likwidacja faszyzmu i zapobieżenie możliwości nowej agresji ze strony Niemiec, osiągnięcie wszechstronnej, trwałej współpracy narodów Europy. Stany Zjednoczone Ameryki, a wraz z nimi Anglia postawiły sobie w tej wojnie inny cel — pozbycie się konkurentów na rynkach światowych (Niemcy i Japonia) i umocnienie swej dominującej pozycji.

Ta różnica w określaniu celów wojny i zadań powojennej organizacji zaczęła się pogłębiać w okresie powojennym. Skrystalizowały się dwie przeciwstawne linie polityczne: na jednym biegunie polityka ZSRR i krajów demokratycznych, dążąca do podważenia imperializmu i wzmocnienia demokracji, na drugim zaś biegunie polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglii, zmierzająca do umocnienia imperializmu i zdławienia demokracji. Wobec tego, że ZSRR i państwa nowej demokracji stały się przeszkodą w urzeczywistnieniu imperialistycznych planów walki o panowanie nad światem i rozgromienie ruchów demokratycznych, została podjęta kampania przeciwko ZSRR i krajom nowej demokracji, podsycana również groźbami nowej wojny ze strony najbardziej zaciekłych polityków imperialistycznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki i Anglii.

W ten sposób powstały dwa obozy — obóz imperialistyczny i antydemokratyczny, którego głównym celem jest ustanowienie światowego panowania imperializmu amerykańskiego i rozgromienie demokracji, oraz obóz antyimperialistyczny i demokratyczny, którego zasadniczym celem jest podważenie imperializmu, wzmocnienie demokracji i likwidacja resztek faszyzmu.

W dalszym ciągu deklaracja charakteryzuje metody działania obozu imperialistycznego, poświęcając szczególną uwagę prawicowym zachodnio - europejskim partiom socjalistycznym. Prawicowi przywódcy tych partii, jak np. Blum, Attlee, Bevin, Schumacher itd., określeni zostają jako „wierni poplecznicy imperialistów".

W zakończeniu deklaracji czytamy, co następuje:

Zadanie partii komunistycznych

Przed partiami komunistycznymi staje szczególnie doniosłe zadanie. Muszą one ująć w swoje ręce sztandar obrony niepodległości i suwerenności narodowej swoich krajów. Jeśli partie komunistyczne będą twardo stać na swoich pozycjach, jeśli nie dadzą się zastraszyć i nie ulegną szantażowi, jeśli będą odważnie stać na straży demokracji, suwerenności narodowej, wolności i niezawisłości swoich krajów, jeśli potrafią w walce przeciw próbom ekonomicznego i politycznego ujarzmienia swych krajów stanąć na czele wszystkich sił, gotowych bronić sprawy honoru i niepodległości narodowej, to żadne plany ujarzmienia krajów Europy i Azji nie dadzą się urzeczywistnić.

Trzeba mieć na uwadze, że między pragnieniem imperialistów rozpętania nowej wojny, a możliwością zorganizowania wojny istnieje ogromny dystans. Narody świata nie chcą wojny. Siły opowiadające się za pokojem są tak liczne i wielkie, że jeżeli będą one bronić twardo i nieustępliwie pokoju, jeśli okażą wytrwałość i hart, to plany napastników czeka całkowite bankructwo.

Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na niedocenianiu sił własnych i na przecenianiu sił obozu imperialistycznego. Podobnie jak monachijska polityka w przeszłości utorowała drogę hitlerowskiej agresji, tak też ustępstwa wobec nowego kursu Stanów Zjednoczonych Ameryki i obozu imperialistycznego mogą sprawić, że jego inspiratorzy staną się jeszcze bardziej bezczelni i agresywni. Dlatego partie komunistyczne powinny stanąć na czele oporu wobec planów imperialistycznych ekspansji i agresji we wszystkich dziedzinach — państwowej, politycznej, ekonomicznej i ideologicznej, powinny one jednoczyć się i łączyć swoje wysiłki na podstawie wspólnej, antyimperialistycznej i demokratycznej platformy oraz skupiać wokół siebie wszystkie demokratyczne i patriotyczne siły swych narodów.

KC PPR informuje CKW PPS

Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli CKW PPS i KC PPR, przedstawiciele KC PPR poinformowali CKW PPS o wynikach konferencji partii komunistycznych z udziałem PPR oraz o utworzeniu Biura Informacyjnego partyj, które brały udział w naradzie.

*

Jak donosi SAP, w kołach CKW PPS uważają, że powołanie powyższego Biura Informacyjnego oznacza konsolidację ruchu robotniczego na odcinku komunistycznym. Zdaniem miarodajnych czynników CKW PPS, które znajduje potwierdzenie w opinii przedstawicieli KC PPR, powołanie tego Biura nie wpłynie na zmianę dotychczasowych form jednolitofrontowej współpracy między PPR i PPS.

Str. 6

nowa powieść

„Cervantes"

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 5 października.

Rocznica M. O.

PRZED kilku dniami nasz felietonista, piszący pod pseudonimem „Strączek", zwrócił uwagę na ciężką dolę naszych milicjantów, uważanych przez część społeczeństwa za „odmienny gatunek ludzi". Wracamy do tego tematu — tym razem nie felietonowo — z okazji rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej.

Złe były tradycje policji przedwojennej, a jeszcze gorsze są nasze wspomnienia o policji „granatowej" z czasów okupacji. Toteż gdy w Lublinie organizowała się nowa państwowość polska, trzeba było zacząć budowę organów milicji od samego początku, bez oparcia o przedwojenne wzory i przedwojennych ludzi.

Z satysfakcją możemy powiedzieć, że w ciągu trzech lat Milicja Obywatelska osiągnęła wiele. Dzięki Milicji zapewnione są bezpieczeństwo i porządek w miastach i wsiach polskich, wiele zrobiono w walce z przestępczością, w uporządkowaniu ruchu kołowego. Własne szeregi Milicji zostały oczyszczone, trwa proces szkolenia młodych i niedoświadczonych milicjantów.

Z okazji rocznicy M. O. na murach Warszawy ukazały się estetyczne plakaty, przedstawiające milicjanta obok małego dziecka, z napisem: „To jest twój przyjaciel". Milicjant, jako przyjaciel i opiekun każdego obywatela, a zwłaszcza potrzebującego pomocy, — to jest cel, do którego wytrwale dąży nasza Milicja.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej

GDY piszemy o spółdzielczości, mamy przeważnie na myśli spółdzielnie miejskie, z którymi najczęściej się stykamy. Warto jednak zwrócić uwagę na wspaniały rozwój także spółdzielczości wiejskiej, w szczególności spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej.

Ogółem na terenie kraju istnieje obecnie 2300 gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Obejmują one działy produkcji rolniczej, przemysłów pomocniczych, zaopatrzenia i zbytu i dział społeczno - kulturalny.

Ponadto w ścisłym kontakcie ze spółdzielniami pozostają zakłady usługowe, a więc stacje omłotu zbóż, czyszczenia ziarna, traktorów, różnego typu zakłady pomocnicze, a dalej ośrodki zdrowia, stołówki, hotele, łaźnie. Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej prowadzą 3968 sklepów.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej znajdują się w trakcie przejmowania coraz to nowych zakładów wytwórczych. Poza 450 posiadanymi młynami — 600 pozostaje do przejęcia. Spółdzielnie rozporządzają 50 tartakami, 100 piekarniami, 40 masarniami, 80 cegielniami, 110 betoniarniami, dalej browarami, olejarniami i t. p.

Ogółem do spółdzielni Samopomocy Chłopskiej należy 1801 gospodarstw rolnych — resztówek, o łącznym obszarze 28.467 ha. Do przejęcia pozostaje 1700 resztówek o pow. 30.000 ha.

W 1946 r. obrót towarowy spółdzielni wyniósł 5 miliardów zł. za I półrocze 1947 — 9 miliardów zł.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, chcąc wykonać powierzone im zadania, muszą dążyć do stworzenia na wsi jednolitej struktury spółdzielczej poprzez oparcie z jednej strony o Związek Samopomocy Chłopskiej — organizację zawodową rolnictwa i o „Społem" — związek gospodarczy połączonej spółdzielczości polskiej.

Gospodarcza „bitwa o W. Brytanię"

Redukcja wydatków wojskowych o 300 mil. funtów

Wycofanie wojsk angielskich z Indii, Burmy, Palestyny i Japonii

Powszechny przymus pracy dla obywateli brytyjskich

CARDIFF (SAP). — Brytyjski minister do spraw gospodarczych Cripps, oświadczył, że W. Brytania toczy obecnie „bitwę o równowagę bilansu płatniczego" — walkę o szybkie uzyskanie dostatecznego eksportu w celu umożliwienia importu towarów codziennego użytku.

Podczas konferencji regionalnej rady Partii Pracy południowej Walii Cripps powiedział, że wydatki zamorskie zostaną znacznie zredukowane przez wycofanie wojsk z Indii, Burmy i prawdopodobnie z Palestyny.

REDUKCJA ARMII

LONDYN (SAP). — Gabinet brytyjski powziął decyzję w sprawie redukcji brytyjskich sił zbrojnych. Szczegóły wykonawcze decyzji są jeszcze w trakcie opracowywania.

„Evening Standard" przypuszcza, że stan trzech armii na 31 marca 1949 r. nie będzie przekraczał 750 tys. żołnierzy, co oznaczałoby redukcję stanów, o przeszło 450 tys. w stosunku do stanu obecnego. Oszczędności uzyskane wskutek redukcji armii, oblicza się na ok. 300 mil. funtów do marca 1949 r.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Caneberry, iż według oświadczenia australijskiego ministra spraw wojskowych, rząd brytyjski zawiadomił Australię o zamiarze całkowitego wycofania swoich sił zbrojnych z Japonii. Decyzję tę powzięto w wyniku znacznych kosztów okupacyjnych i braku sił roboczych w W. Brytanii. Również Nowa Zelandia przewiduje zmniejszenie swoich oddziałów okupacyjnych w Japonii.

PRZYMUS PRACY

LONDYN (PAP) Z dniem 6 października wchodzi w życie w W. Brytanii ustawa o kierowaniu do pracy sił roboczych. Na mocy tej ustawy wszyscy mężczyźni w wieku 18 do 51 lat oraz kobiety w wieku 18—41 lat będą mogli otrzymać zatrudnienie jedynie za pośrednictwem brytyjskiego ministerstwa pracy. Nowa ustawa oznacza, iż żaden robotnik nie będzie mógł dowolnie wybierać rodzaju pracy, lecz będzie musiał przyjąć takie zajęcie, do jakiego zostanie skierowany. Siły robocze będą kierowane przede wszystkim do gałęzi przemysłu uważanych za podstawowe. Natomiast inne dziedziny przemysłu brytyjskiego, które spełniają jedynie rolę pomocniczą względnie produkują artykuły luksusowe nie przeznaczone na eksport, nie skorzystają z przydziału robotników. Produkcja tych zakładów zostanie z biegiem czasu wstrzymana wskutek braku surowców, których ministerstwo zaopatrzenia nie jest w stanie dostarczyć. Specjaliści robotnicy z tych fabryk i zakładów będą skierowani do kluczowych przemysłów. Nowa ustawa przewiduje, iż kawalerowie i panny nie mający obowiązków rodzinnych mogą być kierowani do pracy w zakładach bardziej oddalonych od miejsc stałego zamieszkania.

CHURCHILL DOMAGA SIĘ WYBORÓW

LONDYN (PAP) — Churchill wygłosił na Zjeździe Brytyjskiej Partii Konserwatywnej w Brigton przemówienie, w którym skrytykował politykę zagraniczną i wewnętrzną Partii Pracy. Oświadczył on, że kryzys gospodarczy będzie mógł być opanowany tylko wówczas, jeżeli wybrany zostanie nowy parlament. Churchill wezwał członków partii konserwatywnej do przygotowania się do wyborów, które zdaniem jego muszą wkrótce nastąpić. Churchill poparł całkowicie plan eksportowy ministra Crippsa i oświadczył, że będzie współpracował z rządem dla realizacji tego planu.

W sprawie Indii — Churchill oświadczył, że przepowiadał rok temu, iż z chwilą wycofania się W. Brytanii rozpoczną się w Indiach poważne zamieszki. Zdaniem Churchilla podobna sytuacja wytworzy się wkrótce w Burmie. Omawiając politykę zagraniczną rządu brytyjskiego, Churchill ze szczególnym naciskiem podkreślił potrzebę ścisłego porozumienia ze St. Zjednoczonymi.

W OCZACH USA

LONDYN (PAP). Amerykański minister skarbu Snyder po powrocie z Europy do Waszyngtonu oświadczył, iż sytuacja w W. Brytanii „nie jest tak czarna jak twierdzą niektórzy ludzie" Zdaniem ministra, nie należy również oczekiwać szybciej akcji w celu „odmrożenia" 400 milionów dolarów, należnych W. Brytanii z tytułu reszty pożyczki amerykańskiej.

ZMIANY W RZĄDZIE

LONDYN (PAP). Pogłoski na temat dalszych zmian w rządzie brytyjskim, wywołały wielką sensację w kołach londyńskich. Poza dalszymi zmianami na stanowiskach ministrów przewidziane są liczne zmiany na innych wysokich stanowiskach rządowych.

W kołach lewicowych uważa się, iż ewentualne przesunięcie Shinwella na niższe stanowisko ministra do spraw imperialnych oznaczałoby, iż rząd uległ naciskowi polityków i opinii konserwatywnej. Minister zdrowia Bevan oświadczył, że liczy się z pozostaniem na dotychczasowym stanowisku i z doprowadzeniem do końca rozpoczętych przez siebie prac.

Ostatni list La Guardii

Naczelny redaktor „Expressu Wieczornego" tow. Rafał Praga, otrzymał wczoraj wzruszający list, który wystosował 3 tygodnie przed śmiercią wypróbowany przyjaciel Polski, Fiorello La Guardia, do Czytelników „Expressu Wieczornego" z okazji nadesłania mu daru redakcji tego dziennika.

La Guardia pisał m. in.:

„Wzruszył mnie Wasz list zawiadamiający, że Wasi Czytelnicy zechcieli ofiarować mi dar z powodu żywiołowego wyrazu, jaki dałem memu wstrząsowi i oburzeniu, widząc co przecierpiała Warszawa.

Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzam, że Polacy pracowali tak ciężko, jak żaden naród w Europie i że im w wspaniały sposób udało się odbudować życie na ruinach. Polacy są zdecydowani zbudować dla siebie i swych sąsiadów świat, w którym ruiny nie mogą być końcowym efektem ludzkiego szaleństwa i okrucieństwa".

Delegacja czechosłowackich socjalistów odjechała wczoraj do Pragi

W sobotę, dnia 4 bm. o godz. 9.36 wyjechali z Warszawy samolotem delegaci czechosłowackiej partii socjaldemokratycznej — przewodniczący partii wicepremier rządu, dr. Zdenek Fierlinger z małżonką, przewodniczący klubu parlamentarnego posłów socjaldemokratycznych Czechosłowacji, dr. Hladky, redaktor „Prawo Lidu" dr. Kahs.

Odjeżdżających gości żegnali na lotnisku: wiceprzewodniczący CKW PPS — tow. min. Świątkowski i tow. min. Kuryłowicz, wicemin. Spraw Zagranicznych, tow. Leszczycki, wicemin. Zdrowia tow. Kożusznik z małżonką, kierownik Wydz. Zagranicznego CKW PPS, tow. poseł Dobrowolski, przedstawiciele prasy oraz poczty sztandarowe Miejskiego Komitetu PPS i delegacja OM TUR. W imieniu Ligi Kobiet tow. Wisła Osóbka-Morawska wręczyła p. Fierlingerowej wiązankę biało-czerwonych róż.

Wraz z delegacją socjalistów czechosłowackich wyjechał z Warszawy ambasador Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, Józef Hejret, udając się do Pragi Czeskiej, celem wzięcia udziału w pogrzebie nagle zmarłego ojca.

Posłowie Labour Party przybędą do Polski

Dziewięciu posłów Labour Party, którzy w związku z jesienną debatą parlamentu na temat planowej gospodarki, odbywają podróż po Europie, celem zaznajomienia się z planową gospodarką poszczególnych krajów europejskich, przybędzie do Warszawy w dniu 15 października.

Pobyt posłów brytyjskich w Polsce trwać będzie 5 dni; będą oni gośćmi Centralnego Urzędu Planowania.

Amerykański „prezent" dla Włoch

RZYM (SAP). Włoski minister spraw zagranicznych oświadczył w Zgromadzeniu Ustawodawczym, że rząd St. Zjednoczonych ma zamiar zrzec się tej części floty włoskiej, która na mocy traktatu pokojowego przypada mu w udziale.

Minister wyraził nadzieję, że inne mocarstwa, sygnatariusze traktatu pokojowego z Włochami, pójdą w ślady rządu amerykańskiego.

Sforza sytuację międzynarodową ocenił optymistycznie. „Jestem przekonany, powiedział minister, że ani Zw. Radziecki, ani St. Zjednoczone nie dążą do konfliktu zbrojnego".

Sprawa arrasów w Kanadzie

NOWY JORK (PAP). Charge d'affaires poselstwa RP w Kanadzie dr Ziemski wystosował w imieniu rządu polskiego pismo do ministerstwa spraw zagranicznych Kanady z prośbą o wszczęcie dochodzenia karnego przeciwko przebywającym w Kanadzie osobom, które przywłaszczyły sobie oraz ukryły, stanowiące majątek narodowy Polski i zdeponowane w Kanadzie na okres wojny — arrasy wawelskie.

Zgon M. Plancka

Światowej sławy niemiecki fizyk, laureat nagrody Nobla, Max Planck, zmarł w wieku 89 lat w klinice uniwersyteckiej w Goettlingen. Planck był twórcą teorii kwantów.

Apel poległych w przeddzień Święta Milicji

W przeddzień święta Milicji Obywatelskiej odbył się na pl. Zwycięstwa w Warszawie apel poległych.

Plac wypełniły szeregi milicji, ORMO, SOK-u. Raport odebrał Komendant Główny M. O. gen. Witold.

Zapalono znicze. Na Grobie Nieznanego Żołnierza delegacja M. O. oraz delegacja policji czeskiej złożyły wieńce. Następnie odbył się apel poległych — odczytano długą listę wszystkich funkcjonariuszy M. O., którzy zginęli za Demokratyczną Polskę Ludową. 5-minutową ciszą uczczono pamięć kolegów.

Po odbytej defiladzie oddziały M. O. przeszły ulicami Warszawy do Alei Wyzwolenia, gdzie w sali klubu M. B. P. odbyła się uroczysta akademia.

Na akademię przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojska oraz przedstawiciele władz miejskich, organizacji politycznych, społecznych i zawodowych i liczni przedstawiciele Milicji Obywatelskiej i ORMO. Na akademii obecna była również delegacja policji Republiki Czechosłowackiej z z-cą Kom. Głównego ppłk. Frankiem na czele.

Uroczystość zagaił zastępca Komendanta Głównego MO do Spraw Polityczno-Wychowawczych płk. Titkow, który po powołaniu prezydium akademii odczytał nadesłane przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta specjalne pismo.

Po przemówieniach powitalnych wygłoszonych przez wicemarsz. Barcikowskiego, min. Radkiewicza, gen. Jaroszewicza, sekretarza KCZZ tow. Sokorskiego i innych, gen. Witold wygłosił referat ilustrujący osiągnięcia i sukcesy MO.

*

W dalszym ciągu uroczystości odbędą się dziś zawody bokserskie, piłki nożnej, trójmecz lekkoatletyczny i finał konkursu kół amatorskich M. O.

Anglicy mogliby uczyć się od Polaków

mówi brytyjski minister Silkin po zwiedzeniu Polski

Wczoraj wieczorem odbyła się w Pałacu Wilanowskim konferencja prasowa z brytyjskim ministrem planowania miast i wsi Lewisem Silkinem, który podzielił się z dziennikarzami polskimi i zagranicznymi swymi wrażeniami z 12-dniowego pobytu w Polsce.

Minister Silkin dał najpierw wyraz swemu olbrzymiemu wzruszeniu na widok zniszczeń Warszawy i całych okręgów Polski, a następnie przeszedł do omówienia naszych osiągnięć na polu odbudowy:

— Z niezwykłym zainteresowaniem — mówił — śledziłem doraźną odbudowę mieszkań i zakładów pracy, zachwycony jej tempem oraz energią, zapałem i odwagą, z jaką przystąpiliście do wykonania zadań. Szczególnie zaimponowało mi to, co uczyniliście już w dziedzinie odbudowy mostów, portów, dróg komunikacyjnych. Uważam, że wasze osiągnięcia są olbrzymie.

— Podczas mego pobytu w Polsce miałem możność zapoznać się z waszymi długofalowymi planami i stwierdzić z zadowoleniem, że potrzeby chwili nie przesłoniły Wam przyszłości.

Min. Silkin ze szczególnym uznaniem podkreśla nasze osiągnięcia w dziedzinie planowania wiejskich ośrodków i użytkowania ziemi rolnej, zaznaczając, że w tej dziedzinie Anglicy mogliby się wiele nauczyć od Polaków.

Min. Silkin niezwykle przyjaźnie wyraża się o Polakach, chwaląc dumę, optymizm, energię i docenianie wartości pracy. — Wasze osiągnięcia mówią same za siebie — stwierdza.

Dłuższy ustęp swych wywodów poświęca brytyjski minister zagospodarowaniu naszych Ziem Odzyskanych, wyrażając zachwyt nad akcją osiedleńczą.

— Wielką radością napawało nas — kontynuuje minister — spostrzeżenie, że Polacy pragną jak najlepszych stosunków z nami. Uważam, że stosunki takie są niezmiernie ważne dla pokoju świata. Jestem pewien, że nasze odwiedziny w Polsce i projektowana rewizyta czynników polskich w Anglii są wielkim krokiem do zacieśnienia wzajemnych stosunków.

— Mam głęboką wiarę w przyszłość Polski — kończy konferencję minister Silkin. — Wasze zasoby ludzkie i materialne gwarantują wam przyszłą wielkość. Możemy wam pomóc i wy nam możecie pomóc. Wracamy do kraju, utwierdzeni w przyjaźni dla waszego narodu, z misją dzielenia się naszymi wrażeniami z narodem brytyjskim.

Pozwólcie narodowi greckiemu samemu rozstrzygnąć swe sprawy

Delegat Polski w ONZ tow. Lange żąda zaprzestania interwencji

LAKE SUCCESS. (SAP). Na sobotnim posiedzeniu komitetu politycznego ONZ, dyskutującym sprawę Grecji, zabrał głos delegat Polski, tow. dr Lange.

„Problem Grecji, mówił delegat Polski, jest pełen niebezpieczeństw dla naszej organizacji i dla pokoju światowego. Grecja była przedmiotem obcej interwencji, która rozpoczęła wojnę domową i obecnie ją przedłuża w nieskończoność. Interwencja ta podniosła do rozmiarów międzynarodowych problem, który początkowo był tylko sprawą wewnętrzną".

Tow. Lange stwierdził następnie, że obecny reżim grecki utworzony jest przez reakcyjnych przestępców wojennych. Interwencja zagraniczna spowodowała utworzenie szeregu niepopularnych rządów, które potrzebowały pomocy zagranicznej, aby utrzymać się przy władzy. Zdaniem tow. Langego główną winę w tym wypadku ponoszą St. Zjednoczone, których przedstawiciele dyktują rozmiary armii greckiej i zmuszają rząd ateński do przeprowadzenia „doktryny Trumana".

Tow. Lange oskarżał St. Zjednoczone, że przez swe misje w Grecji udzielają rządowi greckiemu rad w sprawie prowadzenia wojny domowej oraz że swą presją spowodowały ostatnią zmianę rządu greckiego.

GRECJA NIE WYKONAŁA ZALECEŃ ONZ

Tow. Lange przypomniał, że Rada Bezpieczeństwa starała się, ażeby nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne między wszystkimi państwami bałkańskimi. Albania, Bułgaria i Jugosławia przyjęły zalecenia Rady. Rząd grecki je odrzucił. Delegat Polski żądał oficjalnego oświadczenia od Tsaldarisa, dlaczego nie może nawiązać stosunków dyplomatycznych z państwami bałkańskimi i dlaczego uważa, że Grecja jest w stanie wojny z Albanią.

„Pewne rządy, oświadczył dalej tow. Lange, wysyłają broń i setki milionów dolarów dla rządu greckiego, celem poparcia wojny domowej. Z drugiej strony te same państwa oskarżają sąsiadów Grecji o przesłanie kilku karabinów dla partyzantów i starają się nam wmówić, że te ostatnie stanowią groźbę dla niepodległości greckiej".

Tow. Lange zachęcał delegatów do uważnego przeczytania sprawozdań komisji badawczej, z których wynika, że świadkami, popierającymi greckie oskarżenia, byli przestępcy wojenni i kryminalni oraz kollaboracjoniści

W konkluzji swego przemówienia tow. Lange nalegał na wycofanie wszelkich wojsk obcych z Grecji i na zabronienie jakimkolwiek mocarstwom utrzymywania baz lotniczych w tym kraju, co pozwoli narodowi greckiemu na własne rozwiązanie sprawy.

EGIPT POPARŁ WNIOSKI POLSKIE

Po delegacie Polski zabrał głos przedstawiciel Egiptu, Mohammed Hussein Heykel Pasza, który w imieniu swego rządu domagał się wycofania obcych wojsk z Grecji oraz oskarżał St. Zjednoczone i W. Brytanię o zamiar utrzymania tam sił, skierowanych przeciwko ZSRR, popierając w ten sposób całkowicie wniosek delegacji radzieckiej.

Powiatowi Inspektorzy Rolni PPS i PPR obradują nad zagadnieniem wsi

Dnia 30 września odbyła się w Warszawie pierwsza wspólna narada powiatowych instruktorów rolnych PPS i PPR woj. warszawskiego. Mówcy w atmosferze braterskiej przyjaźni wypowiadali się z troską o potrzebach i trudnościach przed jakimi stoją gospodarstwa małe, nadzielone i zniszczone przez wojnę.

Wypowiadano się za całkowitym dokończeniem reformy rolnej i przeprowadzeniem na wsi pełnej socjalizacji wymiany towarowej. Stwierdzono z ubolewaniem, iż na odcinku Samopomocy Chłopskiej brak było dotychczas koordynacji wysiłków obu bratnich partyj, nad realizacją 3-letniego planu gospodarczego. Zwrócono uwagę na bezczelność wydziedziczonych obszarników, którzy w ramach legalizacji prawa odważają się występować sądownie przeciw chłopom, nadzielonym ziemią (np. w Dzidowie).

Debatowano nad sposobem przyjścia z pomocą podatnikom skarbowym w ściąganiu podatku gruntowego.

Omawiano problem akcji pomocy wsi dla zniszczonej Warszawy. Podkreślano z naciskiem, iż wszystkie akcje, dotyczące zagadnień wiejskich, winny być rozwiązane wspólnie z masami chłopskimi Stronnictwa Ludowego pod egidą, którego radykalny ruch chłopski osiągnie pełnię konsolidacji.

Na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zacieśnić współpracę obu bratnich Partii na odcinku wsi i współdziałania z masami chłopskimi Stronnictwa Ludowego wokół następujących zagadnień:

1) najwydatniejszej pomocy aparatowi państwowemu w realizacji podatku gruntowego, który jest podstawą odbudowy państwa i wsi polskiej

2) dopilnowania wykonania dekretu o pomocy sąsiedzkiej,

3) mobilizacji najszerszych mas chłopskich w ogólnym narodowym wysiłku odbudowy Warszawy — naszej stolicy,

4) uzgadniania wspólnego stanowiska przy wyborach do Związku Samopomocy Chłopskiej,

5) popularyzacji i wyjaśnienia Uchwał Rady Naczelnej PPS i Plenum kwietniowego K. C. PPR, będących dalszym ogniwem współpracy obu Partii.

Posiedzenia Sejmowych Komisyj Poselskich

Biuro Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w salach Domu Poselskiego, według następującego planu:

W środę, dnia 8 października br. o godz. 10 rano zbierze się Podkomisja Kultury i Sztuki do zbadania gospodarki oraz kierunku i poziomu artystycznego produkcji przedsiębiorstwa „Film Polski",

W czwartek, dnia 9 października br. o godz. 12: wspólne posiedzenie Komisji Komunikacyjnej i Przemysłowej.

Bezpośrednio po zakończeniu wspólnego posiedzenia Komisyj Komunikacyjnej i Przemysłowej — zbierze się Komisja Przemysłowa.

PRZEGLĄD PRASY

DYSCYPLINA PARTYJNA

Wstępny artykuł nowego numeru „Tygodnia Robotnika" poświęcony jest zagadnieniom dyscypliny partyjnej. Autor artykułu stwierdza:

Dyscyplina partyjna jest w naszych szeregach równie konieczna, jak w każdym oddziale walczącej armii. Ścisłe jej przestrzeganie jest miarą naszej wartości dla Partii, jest miarą naszej szczerości, z jaką wstępowaliśmy do niej, jest miarą napięcia ideowego, jakie zawiodło nas pod czerwone sztandary.

Demokracja w Partii nie polega bynajmniej na tym, że każdy robi to, co chce. Wręcz przeciwnie. Polega na tym, że wszyscy ustalają razem co zrobić trzeba, nakreślają generalną linię marszu.. Ale detale, ale poszczególne etapy, poszczególne czyny, muszą być wykonane na zlecenie tych, którym sami zleciliśmy odpowiedzialność za doprowadzenie wspólnie zamierzonej pracy do końca! Jakże bowiem moglibyśmy od nich żądać, aby byli przed nami odpowiedzialni za wykonanie swych zadań, jeśli nie dalibyśmy im do tego w ręce najważniejszego środka akcji, jakim jesteśmy sami, nasza praca, nasz czyn?

Oto jest właśnie istota dyscypliny partyjnej, którą sami sobie nakazaliśmy i która nas obowiązuje. Nie wobec tych czy innych towarzyszy. Wobec Partii, czyli wobec nas samych.

Uwagi bardzo słuszne. Właśnie moment dobrowolności przystąpienia do Partii nakłada na jej członków obowiązek karności.

Odprawa inspektorów Ochrony Skarbowej

W Min. Skarbu odbyła się dwudniowa odprawa okręgowych inspektorów Ochrony Skarbowej.

Obrady zagaił główny inspektor Ochrony Skarbowej, Witold Nowakowski. Następnie zabrał głos minister Skarbu, tow. Konstanty Dąbrowski. Tow. minister podkreślił obowiązek przestrzegania przez wszystkich pracowników Ochrony Skarbowej przepisów prawnych, dających rękojmię, iż szeroki zakres uprawnień, jakie Ochronie zostały przyznane, wykorzystany będzie w ramach ustalonych dla dobra kraju i społeczeństwa.

Socjalizm bez przymiotnika

Po rozmowach z towarzyszami włoskimi i czechosłowackimi

Napisał **JULIAN HOCHFELD**

WIZYTY naszych czechosłowackich przyjaciół w Polsce i nasze wizyty w Czechosłowacji nie są okazjami do wzajemnej wymiany uprzejmości. Stanowią one dziś ogniwa łańcucha realnej, konkretnej współpracy na gruncie politycznym, gospodarczym, kulturalnym.

Wnioski z historii i ludowy realizm

TYM mniej okazją do gołej wymiany uprzejmości mogła być wizyta przewodniczącego Czechosłowackiej Partii Socjaldemokratycznej, tow. wicepremiera Fierlingera, oraz przewodniczącego Klubu Czechosłowackich Posłów Socjaldemokratycznych, tow. Hladky'ego. Przybyli oni do Warszawy na zaproszenie CKW PPS. Przeprowadzone z nimi — w atmosferze najserdeczniejszej przyjaźni i prawdziwego zrozumienia — rozmowy były właściwą okazją do pewnych syntetycznych ujęć na tle realnie istniejącej współpracy polsko - czechosłowackiej. Te syntetyczne ujęcia tym większy posiadają walor, że dokonują ich z tej i z tamtej strony socjaliści.

Byłoby wielkim błędem sądzić z pozorów i pomawiać naszych czechosłowackich Towarzyszy o niepogłębiony praktycyzm w polityce. Mają oni dwie niewątpliwe zalety: umieją wyciągać wnioski z doświadczeń historycznych i odznaczają się rdzennie ludowym realizmem w podchodzeniu do zagadnień. Droga działań politycznych prowadzi u nich nie od koncepcji do faktów, ale od faktów do koncepcji. W tym praktycznym sensie postępują oni — świadomie czy nieświadomie, o to na razie mniejsza — jak rzetelni marksiści. Stawiają sprawy na nogach, a nie na głowie.

Tą umiejętnością historycznego spojrzenia i tym ludowym realizmem nacechowane były w naszych ostatnich rozmowach wypowiedzi tow. Fierlingera i tow. Hladky'ego. Tow. Hladky szczególnie mocno podkreślał, że to, co się głównie liczy i będzie liczyć, to pozytywne dla obu narodów rezultaty współpracy gospodarczej.

Warto przyjąć tę słusznie rzuconą bazę rozumowań, warto zapamiętać przytoczone przez tow. Fierlingera w rozmowach analogie historyczne — i warto zbadać polityczne warunki istniejących już dzisiaj realnych faktów. W ten sposób okaże się, że nie ma żadnego rozdźwięku między określoną, również na podstawie faktów i doświadczeń zbudowaną koncepcją — a gospodarczym realizmem.

Skutki i przyczyny

SKOŃCZYŁY się jałowe spory między Polską i Czechosłowacją. Oba państwa, związane ścisłym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, stanowią mocny i wspólny odcinek systemu obrony przed odrodzeniem niemieckiego imperializmu, jako tym razem narzędzia światowego imperializmu, inspirowanego głównie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Oba państwa uzupełniają się gospodarczo, czego wyrazem jest coraz bardziej pogłębiona realizacja zawartych przed kilkoma miesiącami umów gospodarczych. Żywa jest wymiana kulturalna, coraz żywsza wymiana turystyczna, coraz płodniejsza wymiana doświadczeń i osiągnięć. Na tym gruncie sympatia i serdeczność nabierają rumieńców konkretności i szczerości. Na tym gruncie zaczynamy porozumiewać się swoimi własnymi językami, prawie jak dwoma (czy trzema) narzeczami jednego i tego samego języka.

Ale nie jest przypadkiem, że tego — tak dziś potężnie rozwijającego się — procesu nie mogły spowodować rządy reakcyjne. Proces ten to nieprzypadkowe dzieło rządów demokratyczno-ludowych w obu naszych państwach. To rezultat wspólnej, ludowej walki przeciw faszyzmowi. To prosta konsekwencja sojuszu obu naszych państw z potężnym Związkiem Radzieckim. To skutek wspólnej, prawidłowej orientacji w polityce zagranicznej. To wynik rewolucji ludowych w obu naszych państwach, uchwycenia władzy przez zjednoczone na gruncie wspólnego programu działania fronty ludowe zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji. To owoc porozumienia i ścisłej współpracy wszystkich sił ruchu proletariackiego tu i tam, jako ośrodka krystalizacyjnego frontów ludowych. To więc dziecko nieodrodne dojrzałości socjalistów do tego, co tak czy inaczej (tj. wbrew nieco różnej terminologii przyjętej u nas i w Czechosłowacji) nazwać należy jednolitym frontem robotniczym.

Rola lewicowego socjalizmu

MY w Polsce przywykliśmy uważać dojrzałość socjalistów do jednolitego frontu robotniczego za jedną z najistotniejszych cech charakterystycznych lewicowego socjalizmu.

W przedmowie do drugiego wydania swej książki pt. „Hiszpania" Jerzy Borejsza tak charakteryzuje na hiszpańskim przykładzie lewicę socjalistyczną: „...Hiszpańska lewica socjalistyczna zapoczątkowała proces wyzwalania się spod wpływów oportunizmu i centryzmu. W walce ze schorzeniem niemocy oportunistycznej ruchu robotniczego, w walce z centrystycznymi politykierami, którzy całą swoją energię tracili na klecenie większości raz na prawo, raz na lewo od swojej partii, w walce ze skostnieniem tych „demokratów" w ruchu robotniczym, dla których demokracja mieszczańska XIX w..... była... nietykalnym tabu ustroju politycznego, krzepła i mężniała lewica socjalistyczna. Lewica socjalistyczna u podstaw walki o demokrację widziała jednolity front klasy robotniczej... (To stworzyło) klimat, w którym mogła współdziałać w Hiszpanii partia komunistyczna i wyzwolony z agentur obcych socjalizm, zachowujący swój program, właściwości organizacyjne, tradycje ideologiczne i historyczne, sztandary partyjne..." (podkr. moje).

Ta charakterystyka lewicowego socjalizmu (dokonana przez PPR-owca), jako socjalizmu rdzennego, wyzwolonego z naleciałości antysocjalistycznych i z inspiracji wrogich ruchowi robotniczemu agentur, dojrzałego do dzierżenia wysoko sztandarów jedności robotniczej, a następnie jedności całego ludu, zarazem zaś zachowującego swe zdrowe tradycje i właściwości organizacyjne oraz swe partyjne sztandary i swój program — jest nad wyraz trafna. Chodzi właśnie nie o co innego, jak o oto, by socjalizm lewicowy stał się socjalizmem bez przymiotnika, by nie było innego socjalizmu poza rdzennym tj. lewicowym, by przez proces płodnego różniczkowania na drodze do przyszłościowego, organicznego całkowania odrodzić ruch socjalistyczny, odrodzić nurt socjalistyczny w ruchu robotniczym na gruncie rewolucyjnej rzetelności.

O odrodzenie socjalizmu

SPORY nie o słowa i nie o nazwy się toczą. Toczą się o treść. W dobie napięć międzynarodowych, w dobie ofensywy imperializmu chodzi wyraźnie o to, by ruch socjalistyczny wyrwać z „niemocy oportunistycznej", z rąk „centrystycznych politykierów", z praktyki „klece- większości raz na prawo, raz lewo", ze skostnienia w „integralno - demokratycznych" iluzjach. Chodzi o odrodzenie rzetelnego, zdolnego do rewolucyjnej i rdzennie ludowej polityki, ruchu socjalistycznego nie tylko w skalach narodowych, ale także w skali międzynarodowej. Tylko tą drogą można wpłynąć na to, by wpływ socjalizmu na przebieg wydarzeń i wkład socjalizmu w dzieło pokoju i odbudowy świata na zasadach społecznej sprawiedliwości liczył się realnie.

Taki też między innymi sens miały rozmowy przedstawicieli PPS z goszczącymi u nas niedawno towarzyszami włoskimi, a ostatnio z naszymi przyjaciółmi czechosłowackimi.

Okresowe zjazdy władz samorządu

Min. Administracji Publicznej wydał okólnik, polecający odbywanie, w celach informacyjno-instrukcyjnych i wzajemnej wymiany doświadczeń, okresowych zjazdów przewodniczących samorządowych organów wykonawczych.

Zjazdy takie winny odbywać się w różnych miejscowościach nie rzadziej, jak raz na pół roku na szczeblu wojewódzkim, a przynajmniej raz na 3 miesiące na szczeblu powiatowym (zjazd burmistrzów, wójtów i sołtysów). Przedmiotem obrad winny być referaty o charakterze ogólno-informacyjnym oraz referaty omawiające aktualne sprawy gospodarcze terenu.

Dr R. Mahler o antysemityźmie

W dniu 3.X. b. r. o godzinie 18 w sali TURu odbyło się staraniem Zarządu Głównego Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem zebranie z odczytem dr Rafała Mahlera z Nowego Jorku p. t. „Antysemityzm a ustrój społeczny".

Słowo wstępne wygłosił red. Michał Pankiewicz, w krótkich słowach przedstawił on działalność dr. Rafała Mahlera, wybitnego działacza i przywódcy żydowskiego ruchu robotniczego, a także członka prezydium Ruchu Żydowskiego w Ameryce.

Następnie dr. Rafał Mahler omówił okresy prześladowania i dobrobytu Żydów na przestrzeni wieków. „Największe prześladowania trwały wtedy — mówił dr. Mahler, gdy trzeba było odwrócić uwagę narodów od jakiegoś nieszczęścia".

Nie będzie dzieci NN

Min. Sprawiedliwości opracowuje projekt noweli dekretu o aktach stanu cywilnego. Nowela ma na celu usunięcie z akt stanu cywilnego znamion, które powodują upośledzenie dzieci urodzonych poza małżeństwem. Nowela przewiduje, iż przy zgłoszeniu urodzenia takiego dziecka, przy braku uznania ze strony ojca, matka może — jako imię ojca — wpisać jedno z imion powszechnie w Polsce używanych. W ten sposób zniknie na zawsze z akt stanu cywilnego oznaczenie ojca dziecka nieślubnego literami N.N.

W myśl noweli, jeśli po sporządzeniu aktu urodzenia nastąpi uznanie dziecka przez ojca, lub też dojdzie do ustalenia ojcostwa na drodze przepisanej prawem, urząd stanu cywilnego sporządzi odpowiednie sprostowanie w akcie urodzenia.

Dekret przewiduje również, że w akcie urodzenia dziecka nieznanych rodziców, sporządzonym przed 1 stycznia 1946 r., władze administracyjnej ogólnej — na wniosek opiekuna dziecka lub jego samego, o ile jest pełnoletnie — wydadzą orzeczenie, jakie imiona rodziców mają być wpisane do aktu urodzenia.

W PARTII PPS

Kronika organizacyjna

POSIEDZENIE TOW. RADNYCH DZIELN. RAD NARODOWYCH

Zebranie towarzyszy Radnych PPS-owców w skład Komisji Ogólnej Dzielnicowych Rad Narodowych, odbędzie się w dniu 6 października 1947 r. (poniedziałek), o godz. 16.30 w lokalu Stołecznego Komitetu PPS, ul. Mokotowska 24.

— DZIELNICA ŻOLIBORZ

Dnia 6 bm. (poniedziałek), o godz. 18 na dzielnicy przy ul. Kossaka 10, odbędzie się wspólne zebranie PPS i PPR z referatem tow. red. Rowińskiego.

— DZIELNICA WOLA

Otwarcie Kursu Szkoleniowego I stopnia dla aktywu Kół Fabrycznych i Zakładowych Dzielnicy Wolskiej następuje w dniu 6 października o godz. 17.30 w lokalu Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych przy ul. Bema 76 (wejście boczne). Zapisy na Kurs odbywają się przy ul. Ogrodowej w kancelarii Dzielnicy.

Dzielnica PPS Wola zawiadamia, że szkoła partyjna I stopnia rozpoczyna się w dniu 6 bm. o godz. 17 w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Bema 76.

— STOŁECZNA SEKCJA NAUCZ. PPS

W dniu 6 bm. o godz. 14 w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego, III piętro, odbędzie się zebranie Zarządu Stołecznej Sekcji Nauczycieli PPS.

NAUCZYCIELE PPS-owcy PRAGA - PÓŁNOC

Dzielnica PPS Praga-Centralna im. Stefana Okrzei, zawiadamia nauczycieli członków PPS, zamieszkałych na terenie starostwa Praga-Północ, że w dniu 5 bm. (niedziela) o godz. 10 w sali świetlicowej przy ul. Szwedzkiej 2/4, odbędzie się zebranie dzielnicowego koła nauczycielskiego PPS Praga-Północ.

— CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Dnia 6 bm. (poniedziałek), o godz. 15.15 przy ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej 18, odbędzie się międzypartyjne zebranie, na którym tow. Georgica (PPS) wygłosi referat na temat: „Jednolity front klasy robotniczej".

SPRAWOZDANIA

— MIĘDZYPARTYJNA KONFERENCJA WOJEWÓDZKICH WYDZIAŁÓW KOBIECYCH PPS i PPR

W Lublinie odbyła się międzypartyjna konferencja wojewódzkich wydziałów kobiecych PPS i PPR. Uzgodniono współpracę w dziedzinie uaktywnienia kobiet obu partii. W wyniku obrad wybrano po 3 przedstawicielki z każdej partii, którym powierzono organizowanie pomocy w pracach organizacji społecznych, prowadzonych przez kobiety np. w RTPD i Lidze Kobiet.

— WSPÓLNE ZEBRANIE KÓŁ PRELEGENTÓW PPS i PPR W GDAŃSKU

W Gdańsku odbyło się wspólne zebranie kół prelegentów PPS i PPR. Po wysłuchaniu szeregu referatów, będących podbudową ideologiczną dla pracy referentów, powzięto uchwałę, aby zebrania takie odbywały się regularnie w odstępach miesięcznych.

— ZJAZD AKTYWISTÓW PPS i PPR W BRZEGU

Dnia 28.IX. br. odbył się Zjazd aktywistów powiatowych PPS i PPR w Brzegu w liczbie około 500 osób. Po referacie delegata WK-PPS we Wrocławiu, tow. Tarnopolskiego,,, wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono rezolucję.

— ZEBRANIE KÓŁ PPS i PPR NA ZAKŁADACH PRACY

Na wspólnej konferencji kół zakładowych PPS i PPR w Zjednoczeniu Przemysłu Metali Nieżelaznych w Katowicach omówiono szereg spraw dotyczących podniesienia produkcji, wysunięcia na czoło ludzi wyróżniających się sumiennością w pracy i oddaniem dla ideałów partii robotniczych. Ta zasada bardziej jeszcze zbliży obie partie robotnicze do siebie.

Wpłaty na pomnik tow. I. Daszyńskiego

Stołeczny Komitet PPS — 30.000 zł.

Dzielnica PPS Praga Centralna — uchwałą Komitetu — 10.000.— zł.

Tow. Wicemin. Grosfeld — wezwany przez tow. dr Mantla — 1.000 zł. — wzywa tow. tow. K. Rusinka i C. Bobrowskiego.

Tow. Jagiełło Wł. — 500.— zł. — wzywa tow. tow.: dr H. Jabłońskiego, dyr. Ruszowskiego, W. Tułodzieckiego, St. Sankowskiego, T. Szarka, Z. Ładkowskiego, St. Karpińskiego, J. Zalewskiego, T. Jasiuka i K. Senta-

Kto posiada zdjęcia N. Barlickiego i Niedziałkowskiego

Wydział archiwalno-historyczny CKW PPS prosi wszystkie osoby, które posiadają jakiekolwiek zdjęcia Norberta Barlickiego i Mieczysława Niedziałkowskiego ,lub mają informację o przechowywaniu takich zdjęć w instytucjach publicznych o zawiadomienie wydziału. Adres: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18, CKW PPS ,wydział archiwalno-historyczny.

Bardzo pożądane jest nadesłanie oryginałów lub kopii tych zdjęć, zwłaszcza z ostatniego okresu przed wojną i z czasu okupacji. Na żądanie zostaną one zwrócone. Najlepsze fotografie wykorzystane zostaną m. in. do wykonania portretów Barlickiego i Niedziałkowskiego.

Problemy partyjne

PPS na terenie wiejskim jest organizacją silną. Partia nasza liczy ponad 130 tysięcy członków chłopów, posiada 1606 Komitetów Gminnych i 5742 Koła Gromadzkie.

Te naprawdę imponujące liczby nie powinny jednak przesłonić zagadnienia jakości naszej pracy na wsi.

\#

PPS nie pracuje na wsi tak jakby się — w oparciu o statystykę — należało spodziewać! Nie wszędzie jeszcze są świetlice, choć na tym polu z wybitną pomocą przychodzi OM TUR, nie wszyscy chłopi — socjaliści są członkami Związku Samopomocy Chłopskiej, nie doceniają jeszcze zagadnienia Związków Zawodowych, interesują się ciągle za mało sprawą spółdzielczości.

W organizacji wiejskiej PPS brak dostatecznej ilości aktywistów, którzy by znali wieś i jej problemy, którzy prowadziliby pracę ideologiczną i organizacyjną.

Sprawa zaktywizowania naszego ruchu na wsi jest bardzo ważna i należy jej poświęcić jak najwięcej uwagi.

PPS w Zawierciu obchodzi 50-lecie swojej organizacji

W najbliższą niedzielę, 5 bm., odbędą się w Zawierciu wielkie manifestacje socjalistyczne z okazji 50-lecia działalności tamtejszej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej. W uroczystościach weźmie udział tow. wiceminister Ludwik Grosfeld, który reprezentować będzie Sekretarza Generalnego CKW PPS tow. J. Cyrankiewicza, oraz liczni działacze PPS z terenu całego województwa.

Posiedzenie aktywu kolejarzy PPS i PPR

Stołeczny Komitet PPS zawiadamia, iż w dniu 5 października 1947 r., o godz. 10, odbędą się w sali „Wedla", ul. Zamojskiego 28, narady aktywu kolejarzy PPS i PPR z terenu m. st. Warszawy i woj. Warszawskiego.

Referat polityczny wygłosi tow. min. RAPACKI, sekretarz CKW, gospodarczy tow. SOKORSKI, sekretarz KCZZ.

Akcja usprawnienia administracji

Sprawa dostaw dla państwa

Jesteśmy w trakcie wszechstronnego analizowania „kosztów własnych" aparatu państwowego z intencją sprowadzenia ich do rozmiarów uzasadnionych. Cała ta na wielką skalę zakrojona operacja, zapowiedziana przez Premiera jako usprawnienie administracji, polega na oktrojowaniu ekonomicznej a sprężystej organizacji także i w stosunku do drugorzędnych na pozór przejawów działalności aparatu państwowego, takich jak normatywy zużycia materiałów biurowych i inwentarza, usługi samochodowe, stołówki pracownicze, forma dostaw dla instytucji publicznych itp.

Ta ostatnia sprawa, która wchodzi do programu prac, kierowanych przez Biuro Organizacji w Prezydium Rady Ministrów, dotyczy z jednej strony powszechnego problemu oszczędności, z drugiej zaś konieczności dopasowania norm prawnych, regulujących dostawy dla państwa,, do obecnego ustroju gospodarczego.

Dawniej i dziś

Przedwojenny ustrój o stylu wolnokonkurencyjnym, podchodząc do zjawiska wędrowania do instytucji państwowych całego szeregu wartości materialnych, miał jedno tylko zmartwienie: wykorzystać wolną konkurencję na swoją korzyść i zmusić dostawcę do złożenia jak najniższej oferty. Formą, która miała przeprowadzić selekcję oferentów, miały być przetargi, których obostrzone kwalifikacje rosły w miarę podwyższania się sumy przeznaczonej na zakup.

Wraz z przeminięciem modelu kapitalistycznego zmieniła się zasadniczo struktura handlu. Na miejscu dawnej działalności indywidualistycznej, wyrosły trzy podmioty gospodarcze, jakby potrójne koryto przepływu towarów i usług. Są to równouprawnione sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny, ten ostatni stanowiący jakby przedłużenie minionego ustroju kapitalistycznego.

Zatarta w walce konkurencyjnej różnica między hurtownikiem a detalistą zaczyna teraz odżywać, czyniąc zadość postulatom prawidłowej wymiany.

Walka z podziemiem gospodarczym

Zrozumienie doniosłej roli w życiu gospodarczym zmusiło do odrzucenia z niego wszystkich elementów napływowych, traktujących go w okresie okupacji koniunkturalnie i do wyodrębnienia właściwej i legalnej klasy kupieckiej. Zdemoralizowane nienormalnymi warunkami życia i walką z okupantem podziemie gospodarcze, istniejące teraz nadal pod przyjmującą się nazwą „V sektora", skazane zostało na zagładę. Obecnie, zajmowanie się handlem, wymaga zezwolenia władz administracyjnych, prowadzenia rachunków i ksiąg oraz prawidłowej i uczciwej kalkulacji kupieckiej.

W wyniku tych przemian daje się zaobserwować wydatne stępienie walki konkurencyjnej, którą zastąpiło szczegółowe planowanie i regulowanie zjawisk życia codziennego.

Ta zmieniona struktura handlu domaga się całkowitego przeredagowania obowiązującego dotychczas rozporządzenia Rady Ministrów z 1937 r., które tylko dorywczo zmienione zostało pod koniec r. 1945.

Przede wszystkim od hurtownika

Ustanowienie urzędowych cen na wytwory przemysłowe, wprowadzenie cen targowych i maksymalnych pozwala na szersze dopuszczenie zakupów z wolnej ręki. W takim razie winien być uwzględniony przede wszystkim hurtownik, wejście w kontakt z którym pozwala na zaoszczędzenie dodatkowej marży kupca-detalisty.

W przypadku, gdy poszukiwany towar nie ma oficjalnej ceny i potrzebujący tym samym musi wejść w orbitę walki konkurencyjnej, należałoby stosować przetargi ograniczone z obowiązkowym udziałem przedstawiciela sektora państwowego lub spółdzielczego.

Natomiast przetargi nieograniczone z uwagi na to, że pochłaniają wielkie koszty i dużo czasu, winny być stosowane tylko wtedy, gdy chodzi o stale powtarzające się dostawy o wielkiej wartości majątkowej oraz w tych razach, gdy do przetargu ograniczonego nie może stanąć instytucja społeczna.

Zasadniczą myślą przewodnią nowego rozporządzenia o dostawach dla instytucji prawa publicznego musi być bezwzględna walka z podziemiem gospodarczym. Zaopatrywanie się u pokątnych sprzedawców nie tylko wymyka się kontroli i dlatego nie daje żadnej gwarancji uczciwości zakupu, ale przede wszystkim stoi w poprzek wszelkim tendencjom państwa, zmierzającym do uspokojenia rynku.

Sprawa dostaw dla instytucji publicznych nie jest błaha. Aparat państwowy był zawsze wielkim konsumentem rozmaitych materiałów pomocniczych, niezbędnych do jego sprawnego funkcjonowania. Dziś potrzeby te, wraz z objęciem przez państwo nowych dziedzin życia społecznego, niepomiernie wzrosły. Z tych względów uregulowanie dostaw dla państwa ma zasadnicze znaczenie zarówno dla jego budżetu, jak i dla utrzymania na odpowiednim poziomie etyki jego pracowników.

A. SŁAWIŃSKI

Listy z Zachodu

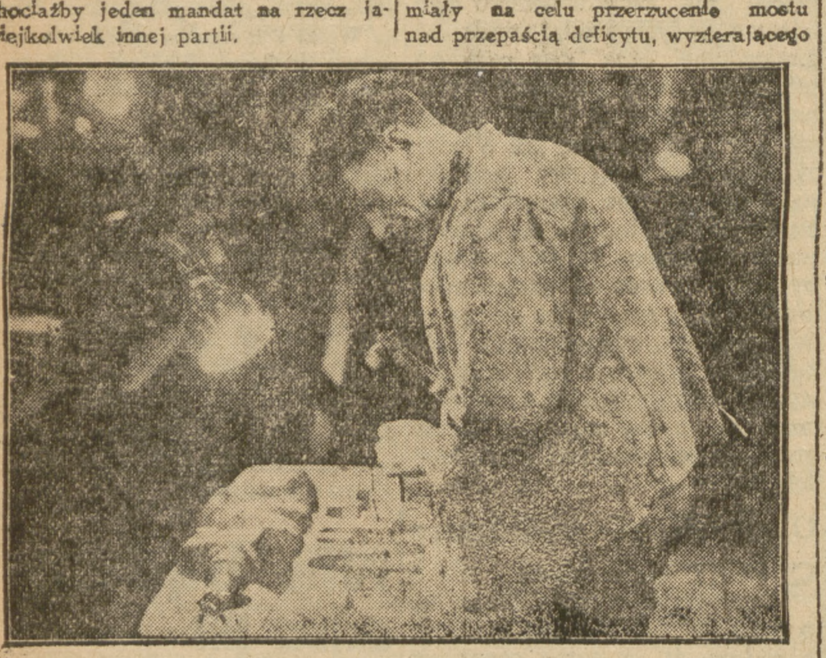
Jak Anglia zamierza walczyć z kryzysem

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Londyn, w końcu września

UPROSZCZONA historiozofia miałaby prawo wymagać, by razem z poważnym kryzysem gospodarczym, Anglia znalazła się także wobec poważnych wewnętrznych trudności politycznych. Ale, jak dotychczas, nic nie wskazuje na to, by wpływy Labour Party zmniejszały się. Na poparcie tego twierdzenia powołam się na ostatnie wybory uzupełniające do Izby Gmin.

W Anglii dość często mają miejsce wybory w poszczególnych okręgach. Dzieje się to wtedy, gdy jeden z 640 członków Izby Gmin umiera, albo z innych przyczyn nie jest w stanie więcej spełniać swych obowiązków poselskich. W ostatnich dwóch latach, to jest od chwili wybrania obecnej Izby, takich wyborów uzupełniających było dokładnie 30. Po raz pierwszy w historii politycznej Anglii nie zdarzyło się w ciągu tych dwóch lat, by rządowa partia (t. zn. Partia Pracy) utraciła chociażby jeden mandat na rzecz jakiejkolwiek innej partii.



Robotnik angielski przy pracy

Ostatnio odbyły się wybory uzupełniające w Edge Hill, leżącym niedaleko Liverpoolu. Konserwatyści zmobilizowali wszystkie swe siły, by odebrać u Labour Party ten mandat, który jeszcze podczas wyborów w 1935 roku przypadł konserwatystom. Poza tym do walki przeciwko kandydatowi Labour Party wystąpili liberałowie i secesyjna I. L. P. (Independent Labour Party — Niezależna Partia Pracy). I mimo, że Churchill zwrócił się ze specjalnym wezwaniem do wyborców Edge Hill, a Anthony Eden pofatygował się osobiście na wiec publiczny, wyborcy oddali bezwzględną większość głosów na kandydata Partii Pracy. Nie mniej ważny dla oceny stałości nastrojów politycznych jest fakt udziału przeszło 70 procent wyborców w akcie głosowania w tym okręgu.

Podłoże kryzysu

WARTO przypomnieć w najbardziej ogólnych zarysach podłoże kryzysu gospodarczego, przeżywanego przez Anglię. Kraj ten obecnie wywozi mniej, niż przywozi. Anglia jest krajem, nie mogącym nawet w połowie wyżywić swej 47 milionowej ludności. Wielki przemysł angielski musi otrzymywać zza mórz olbrzymie ilości surowców, łatwo więc zrozumieć trudności gospodarcze Anglii. Jest prawdą, że t. zw. bilans handlowy z zagranicą był od dziesiątków lat deficytowy dla Anglii. Ale dzięki wielkiej flocie handlowej i dzięki odsetkom z kapitałów inwestowanych za granicą, Anglia pokrywała z nadwyżką ujemne saldo handlu zagranicznego.

Pierwsza wojna światowa poważnie zmieniła ten stan rzeczy, a dopiero zakończona druga wojna głęboko zraniła delikatną równowagę gospodarki angielskiej. Połowę floty handlowej (12 milionów ton) zatopiły niemieckie łodzie podwodne. Trzy czwarte inwestycji zagranicznych, które przynosiły Anglii 400 milionów funtów rocznie, sprzedano podczas wojny na uzbrojenie i żywność. W tej chwili Anglia wwozi do kraju żywność i surowce za 1 miliard 700 milionów funtów rocznie. Eksport wynosi tylko około 1 miliarda 100 milionów funtów. Pozostaje deficyt 600 milionów funtów rocznie.

Dwa są wyjścia z tej sytuacji: albo produkować więcej, albo obniżyć poziom życia. Oczywiście teoretycznie jeszcze jest trzecie wyjście: stać się utrzymankiem jakiegoś bogatego wuja. Gdyby konserwatyści wygrali wybory w 1945 roku, to niechybnie z ich strony byłyby robione wszelkie próby, by przejść na utrzymanie Wuja Sama.

Most nad przepaścią

OD kilku tygodni premier Attlee, jak i niektórzy inni ministrowie zapowiadali szereg zarządzeń, które by miały na celu przerzucenie mostu nad przepaścią deficytu, wyzierającego z bladych kart zagranicznego bilansu płatniczego. Obecnie minister handlu Stafford Cripps ogłosił dokładny plan opanowania sytuacji w przeciągu bieżącego i najbliższego roku. Aby zrozumieć ten plan, powinniśmy zdać sobie sprawę z olbrzymich trudności, jakie stają przed rządem angielskim, gdy opracowuje jakiekolwiek plany ekonomiczne. Nawet kraj, który kieruje się zasadami autarkicznymi, nie może przewidzieć wszystkich trudności, które staną między teoretycznym planem a jego realizacją. Ale Anglia ani przez chwilę nie może pomyśleć o gospodarce samowystarczalnej. Gdyby jakikolwiek rząd angielski to chciał uczynić, musiałby wysłać natychmiast z kraju około 30 milionów mieszkańców.

Anglia znajduje się w centrum handlu światowego. Rząd angielski może planować swoje własne zasoby surowcowe i posiadaną siłę roboczą. Ale planować ceny pszenicy w Stanach Zjednoczonych, wołowiny w Argentynie, nafty w Saudi Arabii i jajek w Polsce — nie jest w stanie żaden rząd w Londynie. I dlatego angielscy labourzyści muszą być znacznie bardziej giętcy we wszystkich swych planach, niż ich towarzysze w innych krajach, których gospodarka jest w większej mierze zależna od rozwoju wypadków we własnych granicach.

Toteż gdy Cripps wystąpił na wielkiej konferencji w londyńskiej Central Hall, wobec przedstawicieli związków zawodowych i organizacji przemysłowców z dokładnym planem opanowania kryzysu — natychmiast się zastrzegł, że wobec płynnej sytuacji gospodarczej na świecie rząd jest przygotowany na pewne zmiany w przedstawionym planie. Tym razem Cripps wystąpił nie tylko z ogólnym zarysem planu, nie tylko z wezwaniem do ludności, by mniej używała, i więcej wytwarzała, ale z dokładnym określeniem zadań dla każdej grupy ludności, dla każdego przemysłu, niemal dla każdego przedsiębiorstwa. Myślą przewodnią jego planu było wezwanie znane każdemu w tym kraju marynarzy i rybaków: „Wszyscy do wioseł, burza nadchodzi!"

Zaciśnięcie pasa

RZĄD angielski postanowił przezwyciężyć kryzys przez zastosowanie równocześnie dwóch możliwych środków. Z jednej strony nastąpi, albo raczej już nastąpiła, seria ograniczeń dla każdego obywatela angielskiego. Zmniejszono o jakieś 10 procent rację mięsną. Nie można więcej otrzymywać walut obcych na wyjazdy odpoczynkowe za granicą (dotąd przydział wynosił 75 funtów rocznie w obcych walutach). Od października benzyna dla samochodów będzie mogła być używana tylko podczas wykonywania jakiejś pracy, a nie, jak to było dotychczas, dla wszelkiego rodzaju prywatnych wycieczek (mowa jest tylko o autach prywatnych, a nie o autobusach, taksówkach i t. d.). Niewątpliwie nastąpi ograniczenie ilości filmów amerykańskich, kosztujących rocznie około 75 milionów dolarów.

Wszystkie te ograniczenia razem wzięte mają zmniejszyć deficyt o 228 milionów funtów rocznie. Pozostaje więc deficyt wynoszący 372 miliony funtów rocznie, czyli około 30 milionów funtów miesięcznie. I to pod warunkiem, że ceny towarów zakupywanych przez Anglię za granicą nie pójdą w górę, jak to, niestety, dzieje się właśnie w tej chwili na rynku amerykańskim.

Dlatego właśnie plan rządowy, ogłoszony przez Crippsa, zajmował się z drugiej strony prawie wyłącznie zagadnieniem: w jaki sposób przez podniesienie wywozu zdobyć potrzebne 30 milionów funtów miesięcznie. Nie jest to łatwe zadanie. Już w chwili obecnej eksport angielski przekroczył granicę przedwojenną i wynosi 105 procent w stosunku do 1938 roku (około 400 milionów dolarów miesięcznie). Ale żeby zamknąć wielką szczelinę deficytu, trzeba go powiększyć o jedną trzecią. Przy tym przy sprzedaży będzie obowiązywać zasada, że kraj kupujący angielskie wyroby ma być w stanie sprzedać Anglii w zamian potrzebne jej środki żywnościowe lub surowce niemniejszej wartości, niż towary zakupione w Anglii. Wielka Brytania przestała być bankierem świata i nie jest więcej w stanie sprzedawać na kredyt, jak to robiła do niedawna.

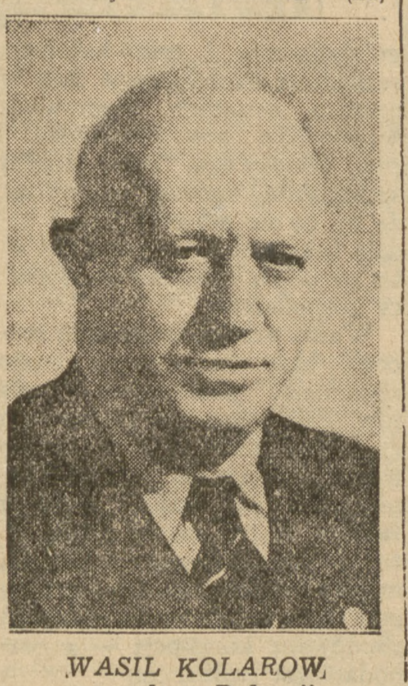
LUCJAN BLIT

Z podróży do Bułgarii (III)

Rozmowy z przywódcami nowej Bułgarii

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

BUŁGARZY zaprosili na swoje święto narodowe, o którym pisałem w ostatniej korespondencji, dziennikarzy z szeregu krajów. Reprezentowani byli dziennikarze wszystkich krajów słowiańskich (najskromniejsza, bo tylko trzyosobowa była delegacja polska, która na domiar nie ze swojej winy przyjechała spóźniona), poza tym rumuńscy, albańscy, po jednym dziennikarzu przyjechało ze Szwajcarii, a nawet z Norwegii. W ramach programu dla dziennikarzy były również rozmowy z Prezydentem Republiki, Wasilem Kolarowem, z wicepremierem, Trajczo Kostowem i ministrem spraw zagranicznych, Kimonem Georgiewem. Georgi Dimitrowa, z którym oczywiście bardzo chcieliśmy się spotkać, niestety w czasie naszego pobytu nie było w Sofii.



WASIL KOLAROW,
prezydent Bułgarii

Prezydent Kolarow, który jednocześnie przewodniczy parlamentowi (a więc stanowisko odpowiadające Prezydentowi KRN) odpowiedział m. in. na zadane przeze mnie pytanie na temat jednolitego frontu partii robotniczych w Bułgarii.

Jednolity front

JEŻELI pytanie to odnosi się do współpracy między Partią Komunistyczną a Partią Socjal - Demokratyczną, która wchodzi w skład Frontu Ojczyźnianego, to współpraca ta jest mocna, szczera i bardzo owocna.

Muszę tu wyjaśnić od siebie, że nazwę Partii Socjal - Demokratycznej przyswoili sobie w Bułgarii również odszczepieńcy socjalizmu, t. zw. lulczewowcy od ich przywódcy Lulczewa (takiego bułgarskiego Żuławskiego), toteż Prezydent Kolarow, odpowiadając na moje pytanie, mówił o jednych i drugich. Lulczew współpracował z Petkowem i z jego listy wszedł do parlamentu. Dla Lulczewa Prezydent Kolarow znalazł wiele słów potępienia. Jeżeli chodzi o właściwą Partię Socjal-Demokratyczną z tow. Nejkowem na czele, daje się jednak również zauważyć fakt, że Komunistyczna Partia jest tu o wiele silniejsza, aniżeli Socjal-Demokratyczna. Wrócę do tych problemów w następnym liście, w którym doniosę o spotkaniach z bułgarskimi socjalistami.

W czasie konferencji prasowej u Kimona Georgiewa, ministra spraw zagranicznych, zadałem mu kilka pytań. Georgiew jest przywódcą inteligenckiej partii „Zweno", wchodzącej w skład Frontu Ojczyźnianego, i wytrawnym politykiem, który zasiadał już często w rządach przedwojennych Bułgarii i odegrał zwłaszcza w latach 30-ych dużą rolę.

Na moje pytanie, dotyczące stosunku rządu bułgarskiego do obecnego oficjalnego rządu greckiego i do generała Markosa, Georgiew odpowiedział:

— Rząd grecki dotychczas wykorzystuje każdą okazję, ażeby okazać swoją wrogość Bułgarii. Oczywiście, że taki stan rzeczy określa również nasz stosunek do rządu greckiego. Jednocześnie żywimy jednak wielką sympatię dla narodu greckiego, odważnego narodu, który zarówno w czasie ostatniej wojny, jak i obecnie zdecydowanie walczy w obronie swoich praw. W tej walce jego przeciwnikiem m. in. jest obecny rząd grecki, dlatego nasz stosunek do tego rządu nie może być pozytywny. Podobnie nie możemy dezaprobować usiłowań narodu greckiego do wzięcia władzy w swoje ręce. Sądzimy, że generał Markos, który symbolizuje walkę wyzwoleńczą Grecji, wyraża interesy i poglądy narodu greckiego, dlatego też darzymy go sympatią.

Stosunek do Niemiec

NA pytanie dotyczące stosunku nowej Bułgarii do zagadnienia przyszłości Niemiec, minister Georgiew odpowiedział:

— Nasz stosunek do zagadnienia niemieckiego, jest analogiczny do stosunku tych wszystkich krajów, które zaznały agresji niemieckiej. Bułgarski naród będzie w swoim postępowaniu dążył do uniemożliwienia ponownej agresji niemieckiej.

Trzecie wreszcie pytanie dotyczyło kwestii stosunków handlowych Bułgarii z państwami europejskimi. Minister Georgiew odpowiedział:

— W chwili obecnej utrzymujemy stosunki handlowe z wszystkimi krajami europejskimi prócz Włoch, Szwecji, Norwegii, Grecji i Turcji. Ze Szwecją toczą się już rozmowy, które doprowadzą wkrótce do podpisania umowy między obu krajami. Umowa z Włochami zostanie podpisana jeszcze w bieżącym miesiącu. Na



RIMON GEORGIEW
min. spr. zagr. Bułgarii.

pierwszym miejscu stawiamy naszą umowę z ZSRR. Wystarczy, jeżeli powiem, że 3/4 importu do Bułgarii płynie ze Związku Radzieckiego, którego pozytywne stanowisko umożliwia nam wypełnienie planu odbudowy. Jesteśmy jedynym krajem, który po wojnie niczego nie otrzymał od instytucji międzynarodowych. Warunkiem uzyskania równowagi gospodarczej jest uprzemysłowienie kraju. Pragniemy drogą międzynarodowej wymiany to uprzemysłowienie przyśpieszyć, oczywiście przede wszystkim w oparciu o własne siły i entuzjazm pracy naszego ludu.

Uwydatnił ten sam problem na konferencji prasowej wicepremier Bułgarii Trajczo Kostow (komunista), oświadczając:

— Wysoko cenimy pomoc, którą otrzymujemy np. z ZSRR, wyrażającą się nie tylko w zaopatrzeniu bułgarskiej gospodarki w niezbędne maszyny i surowce, ale również w miliardowych kredytach. Podobnie cenimy braterską, przyjazną pomoc innych krajów słowiańskich, nie naruszającą podstaw naszej suwerenności. Ale za żadne dolary nie sprzedamy niepodległości naszego kraju.

Presja dolarowa

JAK widzimy, problemy powtarzają się. Presja dolarowa i w Bułgarii była bardzo silna. Niesamowite historie opowiadają tam o byłym kierowniku misji amerykańskiej. „Blisslaneiada" na sposób bułgarski. Bułgaria dała sobie z tym radę.

Prasa bułgarska wiele miejsca poświęcała konferencjom prasowym zagranicznych dziennikarzy z przywódcami nowej Bułgarii, szczegółowo drukując pytania zadane przez dziennikarzy i odpowiedzi działaczy w formie oficjalnych komunikatów. Rozmowy te pozwoliły po dodaniu do nich spostrzeżeń własnych, stworzyć sobie obraz dzisiejszej Bułgarii, kraju, który niewątpliwie zasługuje na uwagę i który może stać się jednym z elementów współpracy pokojowej narodów europejskich.

JERZY RAWICZ

Listy z Łodzi

Prąd ze Śląska

NIEDAWNY obchód dnia spółdzielczości pozwolił podsumować działalność „Społem" w okręgu łódzkim. Artykuły pierwszej potrzeby dla ludzi pracy stanowią największą pozycję w budżecie spółdzielców. Dział spożywczy miał w ub. roku obroty wyrażające się cyfrą 6 miliardów 115 milionów zł., co na każdego mieszkańca w województwie łódzkim wynosi zł. 2690. Obrót ten jest mniejszy, aniżeli w katowickim czy na Pomorzu, niemniej poważny. Aktywność spółdzielcza sparaliżowała znacznie akcję spekulacyjną i ułatwiła człowiekowi pracy jakie takie unormowanie własnego budżetu. Oczywiście, na tym działalność „Społem" nie może się kończyć i stoją przed spółdzielcami dalsze zadania w zakresie zwiększonego zaopatrzenia ludności pracującej w artykuły pierwszej potrzeby. Ale zrobiono już dużo.

Gdy mowa o spółdzielczości, warto przy okazji wrócić do obrad krajowej konferencji spółdzielni włókienniczych, która miała miejsce w Łodzi w ub. miesiącu. W obradach brało udział 100 delegatów reprezentujących 80 spółdzielni z terenu całej Polski. W referatach i dyskusji rozważano kwestie gospodarki w zakresie spółdzielczości włókienniczym. Ale interesują bardziej cyfry, świadczące wymownie, że odbudowa przemysłu włókienniczego w Polsce ruszyła silnie naprzód. I tak gdy wskaźnik produkcji artykułów włókienniczych w grudniu 1945 r. wynosił 22, w grudniu 1946 — 66, to obecnie sięgnął cyfry 80.

Obecnie w Polsce mamy 707 spółdzielczych sklepów włókienniczych, z czego 477 w miastach i 230 po wsiach. W większych miastach istnieje 10 domów towarowych z rozbudowanym działem włókienniczym. Ogólny obrót tych placówek w pierwszym półroczu br. wynosił 5 miliardów złotych. Trzyletni plan odbudowy przewiduje 30 domów towarowych i zorganizowanie 7.500 placówek mniejszych.

Nie znaczy to, że nie ma braków w omawianym zakresie. Ciągle odczuwa się niedostatek szeregu artykułów włókienniczych np. pościelowo-bieliźnianych, materiałów podszewkowych i tp. Wybór jest ciągle skąpy. Estetyczny wygląd tkanin, wykończenie pozostawiają jeszcze dużo do życzenia. Ale włókiennictwo zwraca uwagę na te braki i usuwa je w miarę możliwości.

Pracy włókniarza łódzkiego przyjdzie z pomocą prąd ze Śląska. O gigantycznym tym i przełomowym dla Łodzi zamierzeniu należy napisać szerzej. Otóż elektrownia łódzka nie może podołać zadaniom. Musi wyprodukować 50 tysięcy kw, tymczasem stara aparatura, psujące się kotły i turbiny pogrążają nasze miasto w częstą ciemność. Druga strona zagadnienia to uciążliwy transport węgla ze Śląska. Węgiel potrzebny do poruszenia maszyn. A czyby nie można tak przesyłać go po drutach? W postaci wysokiego napięcia. Oczywiście.

Tak z potrzeby, z troski o odbudowę Ojczyzny, z mózgu inżynierów i z ofiarnej pracy robotników powstał projekt przeprowadzenia energii elektrycznej ze Śląska najpierw do Łodzi, a potem do Warszawy i Wybrzeża. Ruszą w pełni porty, zaskrzypią dźwigi poruszane energią wydobytą z węgla.

Dla celów przemysłowych używa się dobrego węgla, zresztą każda gospodyni w domu chce mieć najlepszy gatunek. Węgla pomieszanego z piaskiem, lichego gatunku i pyłu węglowego nie wykorzystywano. W pobliżu kopalń nagromadziły się góry odpadków, które powoli marnowały się na skutek samospalania.

W umysłach energetyków powstał świetny plan zużycia tego właśnie węgla odpadkowego i przesłania go do Polski Centralnej oraz na Wybrzeże w postaci energii elektrycznej. Tym samym odciążony zostanie transport i „zwolniona" poważna ilość węgla, którą można będzie rzucić na rynek wewnętrzny konsumpcyjny i na eksport.

Jak ma wyglądać ten transport energii elektrycznej ze Śląska i na razie do Łodzi?

Budowa linii wysokiego napięcia Śląsk — Łódź — Warszawa zajmuje jedną z ważniejszych pozycji w planie trzyletnim. Budowa jej powinna zasadniczo trwać ze dwa lata. Ale entuzjazm pracy skraca każdy czas. Po 10 i więcej godzin dziennie w niedziele i święta pracują robotnicy, byle szybciej, byle prędzej największe miasto robotnicze w Polsce otrzymało prąd.

Linia rozpoczyna się w Łowiczu koło Będzina. Przebiega prosto mimo Częstochowy, Radomska i Piotrkowa. Dochodzi do Janowa, w odległości 8 klm. od Łodzi. Tutaj buduje się podstację, która wysokiej napięcie przetworzy w prąd o napięciu niskim i średnim.

Długość linii Śląsk — Łódź wynosić będzie 161 klm. Przeciętnie co 450 mtr. zostanie ustawiony słup wysokości 8 pięter (28.4 metra). Każdy taki słup wspiera się na czterech fundamentach betonowych z żelaznymi kotwicami. Ciężar słupa wynosi od 7 tysięcy do 12 tysięcy kilo.

Na trasie zostanie rozmieszczonych 380 słupów.

Prąd przeprowadza 3 przewody, zawieszone na słupach na wysokości 31,4 metra nad ziemią. Średnica przewodu ma 3 cm.

W pierwszym okresie linia będzie posiadała napięcie 110 tysięcy wolt. Dzięki temu Łódź będzie mogła otrzymać moc około 20 tysięcy kilowatów.

W niedalekiej przyszłości, gdy otrzymamy zamówioną za granicą aparaturę, linia będzie miała napięcie 220 tysięcy wolt. Moc przesyłana wzrośnie do 150 tysięcy kilowatów, z czego Łódź zatrzyma 50 tysięcy, a Warszawa dostanie 100 tysięcy.

Budowę linii rozpoczęto pod Radomskiem posuwając się jednocześnie w dwu kierunkach. Obecnie linia dochodzi pod Łódź, jednocześnie w Janowie k. Widzewa powstaje podstacja.

Prace nad budową linii posuwają się w błyskawicznym tempie. Niedługo Łódź będzie miała prąd ze Śląska. Tym samym będzie już wypełniony jeden z odcinków planu trzyletniego.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

LITERATURA i SZTUKA

Co dał konkurs na pamiętnik robotnika zorganizowany przez Kom. Centr. Zw. Zaw.

HURAGAN, który przeszedł nad naszym krajem w latach 1939 — 45, okropności sześcioletniej wojny i bezmiar cierpień pod okupacją hitlerowską nie mogły nie wycisnąć mocnego piętna na życiu poszczególnych jednostek oraz całych klas, warstw i grup społecznych. Nic też dziwnego, że po dziś dzień unosi się jeszcze nad nami koszmar owych ponurych lat.

Lata okupacji w literaturze

KOSZMAR lat okupacji ujawnił się z dużą siłą w literaturze okresu powojennego. Większość pozycyj wydawniczych ostatnich lat mniej lub bardziej zahacza o przeżycia okupacyjne, w obozach koncentracyjnych i poza obozami.

Autorami tych publikacyj są przeważnie ludzie pióra, literaci lub w ogóle inteligenci, a forma publikacyj ma charakter utworu literackiego. Wiele materiału surowego, bezpośredniego wniosły prace Żydowskiej Komisji Historycznej, lecz materiały te dotyczą martyrologii żydowstwa polskiego, odnoszą się więc prawie wyłącznie do jednego tylko odłamu społeczeństwa. W piśmiennictwie o tematyce okupacyjnej brak było dotychczas autentycznych wypowiedzi przedstawicieli klasy robotniczej. Konkurs na pamiętnik robotnika z okresu okupacji, rozpisany przez Komisję Centralną Związków Zawodowych, miał tę lukę zapełnić.

Plon konkursu

JAKI jest plon tego konkursu? Ilościowo biorąc jest on raczej niezbyt obfity. Gdy się wspomni, że przy podobnych konkursach przed wojną napływało 600 — 700 i więcej odpowiedzi, to liczba 115 pamiętników, nadesłanych na apel KCZZ, wydaje się stosunkowo niska. O wiele korzystniej przedstawia się natomiast jakościowy wynik konkursu. Wprawdzie niektóre nadesłane prace niezupełnie odpowiadają wymogom konkursu, gdyż przynoszą jedynie krótkie, ułamkowe epizody przeżyć, większość jednak zawiera ogromne bogactwo materiałów historycznych, społecznych i psychologicznych, które składają się na prawdziwy i barwny obraz niedoli i walk klasy robotniczej pod hitlerowską okupacją. A więc mamy pamiętniki więźniów obozów koncentracyjnych, jeńców wojennych ludzi wywiezionch na pracę do Niemiec robotników zatrudnionych w kraju, bezrobotnych itd.

Ciekawe światło na wynik konkursu rzucają niektóre dane cyfrowe. Jeśli chodzi o poszczególne województwa, to uczestniczyły one w konkursie w następującym porządku: na pierwszym miejscu kroczy woj. śląsko - dąbrowskie z liczbą 22 pamiętników, poznańskie nadesłało 16 pamiętników, krakowskie — 12, kieleckie — 11, łódzkie — 10, wschodnio - pomorskie — 9, dolnośląskie — 8, m. Warszawa — 7, woj. warszawskie — 6, gdańskie — 4, rzeszowskie — 3, lubelskie — 3, szczecińskie — 2, olsztyńskie — 1. Udział województw w konkursie jest więc na ogół wprost proporcjonalny do stanu ich uprzemysłowienia. Pokrywa się to z innym zestawieniem: ośrodki przemysłowe dały łącznie 68, inne ośrodki 46 pamiętników. Obszary wchodzące w przedwojenne granice Polski nadesłały 92 pamiętniki, Ziemie Odzyskane 22. Charakterystyczna jest wysoka stosunkowo liczba (23) pamiętników kobiecych oraz ich duża wartość zarówno pod względem treści, jak i formy.

Autentyzm pamiętników

RÓŻNORODNE jest oblicze autorów pamiętników. Obok ludzi o ustalonych, lewicowych poglądach społeczno - politycznych, nie brak obciążonych w większym lub mniejszym stopniu bagażem reakcyjnej ideologji, lub szukających po omacku wytłumaczenia niezrozumiałych dla nich zjawisk wojny, okupacji i ich następstw. Obok ludzi głęboko i szczerze religijnych, piszą pamiętniki niewierzący, lub religijnie indyferentni. Niejeden też autor pamiętnika wadzi się z Bogiem a zwłaszcza z jego namiestnikami ziemskimi. Rozmaity jest również poziom wykształcenia uczestników konkursu. Są pamiętniki, których piękna treść i forma budzi podejrzenia, że pisała je dłoń wykształconego inteligenta. Dopiero po dokładniejszej lekturze umacnia się przekonanie, że są dziełem robotników. Częściej jednak nieudolna forma, nieznajomość elementarnych prawideł gramatyki, ortografii, stylistyki i... kaligrafii przysparza wiele trudności przy odczytywaniu nadesłanych prac.

Piszą pamiętniki ludzie młodzi, którzy w chwili wybuchu wojny rozpoczynali dopiero świadome życie społeczne, jak również robotnicy w średnim wieku z pewnymi już doświadczeniami życia i walk klasowych, piszą też starsi, pamiętający przeżycia pierwszej wojny światowej.

Najważniejszym walorem większości pamiętników jest ich autentyzm prosty i bezpośredni opis powszednich dni pracy, cierpień i walk. Stąd ogromne znaczenie pamiętników, jako dokumentów historycznych i socjologicznych. Znaczeniu temu nie dorównuje wartość artystyczna pamiętników, chociaż i pod tym względem nierzadko piękną pracą wystrzeli samorodny talent pisarski.

Rezultaty konkursu KCZZ dostarczają wiele cennego materiału źródłowego do charakterystyki okupacji hitlerowskiej i stanowią bogaty wkład do historii walk emancypacyjnych i rozwoju świadomości polskiej klasy robotniczej.

G. BOLESŁAWSKI

Nowe wydanie „Don Kiszota" Cervantesa*)

Cervantes na schyłku pełnego przygód życia napisał dziwną, nie zawsze rozumianą książkę pod tytułem „Don Kiszot". Miała to być satyra na błędne rycerstwo. Złośliwość jego jednak tak się ukryła w śmiechu, w dobrym humorze, że stała się rozkoszną, mądrą kpiną. Nieznany Alonzo Kiczano, alias Don Kiszot, podbił cały kulturalny świat.

Michał Cervantes stał się reprezentacyjnym pisarzem hiszpańskim. W Polsce cieszył się zawsze rozgłosem i dużą poczytnością. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza" wznowiła obecnie jego arcydzieło w opracowaniu Józefa Wittlina ze specjalnym uwzględnieniem tekstu dla potrzeb młodzieżowo-szkolnych. Tekst tłumaczenia językowo zaktualizowano. Ułatwi to młodzieży zrozumienie i odczucie dziwnych przygód ćwierć durnia, ćwierć rycerza, ćwierć wariata i ćwierć bohatera, jakim jest ten fantastyczny osobnik, wyimaginowany przez Cervantesa.

W pedagogice szkolnej postać Don Kiszota jest świetnym przykładem wynaturzeń romantyzmu i idealizmu. Nic dziwnego więc, że z arcydzieła tego korzystało i korzysta szkolnictwo całego świata, by pokazać naocznie, co sprawić może nawet szlachetna myśl opacznie pojęta i niemądrze realizowana. Jest ciekawe, że młodzież, czytając Don Kiszota, nie zwraca wcale uwagi na morał zawarty w tej książce. Bawi się niesamowitymi przygodami, choć niekiedy nie może pojąć jawnej kpiny.

Młodzież zaśmiewa się nawet, gdy Don Kiszot poważnie mówi do swego giermka: „Złym ludziom czynić dobrze, równa się lać wodę do morza". Uwaga Sanszo Panszy, iż „mędrzec nigdy nie stawia wszystkiego na jedną kartę" — również budzi śmiech, choć przecież nie jest pozbawiona rozsądku.

Don Kiszot kończy swój żywot przykładnie. Nagrobek jego świadczy, iż umarł, odwoławszy swoje rycerskie brednie. Co więcej, tekst Samsona Karaski mówi, iż „był to najwaleczniejszy rycerz świata. Nawet w godzinie śmierci pozostał zwycięzcą: pogromił bowiem własne szaleństwo i odnalazł dawną swą mądrość."

Gorąco polecamy lekturę Don Kiszota, jako lekturę dla ludzi, umiejących rozsmakować się w lokalnych właściwościach środowiska. Otoczenie hiszpańskie w Cervantesowej kpinie jest równie ciekawe, jak i sam główny bohater. Ksiądz, balwierz, nauczyciel, najbliższa rodzina Don Kiszota, nie mówiąc już o spotykanych mulnikach, zakonnikach, książętach — opowiadają nam o ówczesnym życiu hiszpańskim więcej, niż niejeden foliał naukowy. Poza tym Don Kiszot, jako rodzaj literacki, raz w raz wskazuje nam na różne sposoby i chwyty, którymi wciąż posługują się pisarze pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, by wywołać humor.

„Wiedza" dała tej książce staranne graficzne opracowanie. Zabawne ilustracje skomponował Ignacy Witz.

Kto nie czytał dotychczas Don Kiszota, ma świetną okazję do kilkugodzinnej pogodnej lektury, wywołującej rzetelny śmiech.

EUSTACHY CZEKALSKI

*) Miguel de Cervantes, Don Kiszot z La Manczy, opracował dla młodzieży Józef Wittlin, ozdobił Ignacy Witz, Sp. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 368.

Janina Brzostowska

Głęboki nurt

By prawdę nazwać słowem,
trudne myśli układam najprościej:
nie rzucam ciemnych zdań
na głębokie nurty mądrości.

Nie przeglądam wszystkich słowników,
aby znaleźć najrzadsze z wyrażeń:
nie wpłynie śpiew słowika
w gaj sztucznych przeobrażeń.

Choć znam także urok szukania,
znam słowniki ośmiu języków —
nie mnie się głębią wyda
blask wymyślnego szyku.

I w to wierzę, że słowa najprostsze,
właśnie one, trwają przez wieki.
Używali ich Szekspir i Dante
w nieustannych sporach z człowiekiem.

Moc przedziera się przez gąszcza słów
i znajduje najpewniejsze —
słabość tworzy z nich lian zawiłość,
bo ją przeraża przestrzeń.

Lecz lśniącymi słowami mościć
drogi myślom płytkim, malutkim,
to wysyłać na suchy piach
kolorowe, żaglowe łódki...

Bo tylko wtenczas tworzą,
bo tylko wtenczas żyją,
gdy najgłębszych dokopawszy się uczuć
jasną myślą jak źródłem biją.

I to zawsze kunszt ich największy
tak ułożyć się w zwycięskiej mowie,
by sprawy najtrudniejsze
ujrzał przez nie spragniony człowiek.

Jan Maklakiewicz



objął kierownictwo artystyczne Filharmonii Warszawskiej, która zainauguruje swój sezon 10 b. m.

Jeszcze coś o „niezłomnych"

Do uchwały, powziętej przez emigracyjnych pisarzy, przeważnie londyńczyków, zasilonych podpisami Lechonia i Wierzyńskiego z Ameryki, nie warto byłoby właściwie powracać. Nie chcą, by ich czytano w kraju — to i dobrze. Nie będą czytani. Czy wiele na tym straci czytelnik polski — to pozostawiamy osądowi tych, którzy dorobek naszych „niezłomnych" w ciągu 8 lat — z początku przymusowej, a teraz dobrowolnej — emigracji znają dokładnie. Że swą własną twórczość „dyssydenci" literatury polskiej oceniają niewątpliwie wysoko — świadczy ta nieco megalomańska uchwała.

Ale jak to było z tą twórczością, której płody mają być niedostępne dla czytelników w Polsce? Ano było na początku tak. Zainicjowana jeszcze w Paryżu, ponoć przez Grydzewskiego, zbiorowa książka pisarzy na emigracji o Polsce, wydana później w Londynie u Kolina, nosiła tytuł „Kraj mojej młodości".

Bardzo to była charakterystyczna książka. Złożyły się na nią wspomnienia z lat młodzieńczych tak różnego kalibru pisarzy, jak: Wieniawa - Długoszowski, Jerzy Stępowski, Ksawery Pruszyński, Antoni Sobański, Irena Tuwim, Słonimski i Olgierd Górka wycofali się z udziału, gdy bliżej poznali charakter tego wydawnictwa.

Polska we wspomnieniach (niekiedy świetnie napisanych) tych autorów to były albo kresowe dwory, pałace mniej lub bardziej wystawne, a jeżeli Warszawa, to już oczywiście ta nie wyżej pierwszego piętra w Alejach, na Wiejskiej, czy innej „przyzwoitej" ulicy. Jedynie Irena Tuwim w swych wspomnieniach — była to bodaj że najlepsza proza całego tomu — dała brudną, zadymioną, robotniczą Łódź. Śladu Warszawy z Żelaznej, Woli, czy Leszna nie było. Bo innej Polski, prócz tej dworkowo-pałacowej, nie znali pisarze polscy na emigracji.

Nie chcą teraz pisać dla Polski. To zrozumiałe. Tej Polski, „kraju ich młodości", już nie ma. Dla kogóż więc mieliby pisać?

*

O pewnej znanej literatce, która całą swą twórczość na emigracji poświęciła rozpamiętywaniom na temat straconego mieszkania, porzuconej willi i zapomnianych, czy zagubionych po drodze, walizek — co zresztą znalazło swój wyraz w utworze p.t. „Klucze" (właśnie te od walizek?) — kursował w Londynie taki mniej więcej dwuwiersz (cytuję z pamięci):

Pani Maria w duszy nosi
niezagojoną bliznę.
Straciła willę, walizki i —
ojczyznę.

*

Nowakowski Zygmunt, na zamówienie Teatralnej Lotniczej Czołówki (był to wcale nie zły zespół), napisał w 1943 roku potworne sztuczydło o lotnikach polskich, którzy musieli przerwać lot właśnie nad domem (oczywiście wykwintnym pensjonatem), w którym mieszkały ich żony i nie-żony.

Honoraria Nowakowski pobrał z góry co najmniej za sto przedstawień. Odbyło się ich wszakże tylko bardzo niewiele. Lotnicy sztukę wygwizdali.

Tak wygląda „twórczość" pisarzy emigracyjnych: Doprawdy nie ma czego żałować.

BRABANT

Kronika kulturalna

WALNE ZEBRANIE ZZLP W WARSZAWIE

Dnia 11 października br. odbędzie się w sali ZAIKS-u (ul. Śniadeckich 10, III piętro) doroczne walne zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Głównym punktem porządku dziennego są wybory nowego Zarządu i delegatów na ogólnopolski zjazd literatów, który odbędzie się w drugiej połowie listopada b. r. we Wrocławiu.

KOMITET UPOWSZECHNIENIA MUZYKI

Minister Kultury i Sztuki powołał do życia Komitet Upowszechnienia Muzyki, którego zadaniem jest opracowywanie wytycznych w sprawie rozpowszechnienia muzyki, polityki programowej i repertuarowej, organizowania amatorskich zespołów artystycznych itd.

W skład Komitetu weszli wybitni przedstawiciele polskiego świata muzycznego, m. in. dyr. dep. Muzyki — W. Rudziński, docent dr. Lisa, B. Rutkowski, Tadeusz Szeligowski, Jerzy Sokorski, przedstawiciel KCZZ — mgr. Wroński, przedstawiciel Zw. Zaw. Muzyków, prof. Swatoń, przedstawiciele Centr. Inst. Kultury oraz delegaci partii politycznych i organizacyj młodzieżowych.

ZJAZD TOWARZYSTWA MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej zwołało do Krakowa, jako siedziby Towarzystwa, doroczny walny zjazd.

Zjazd wybrał Komisję Kwalifikacyjną, której zadaniem będzie dokonanie wyboru utworów polskich na międzynarodowy festiwal muzyczny, który odbędzie się w Amsterdamie w 1948 r.

Do zarządu Towarzystwa weszli m. in. prof. Z. Drzewiecki, rektor wyższej szkoły muzycznej, oraz prof. Ochlewski dyrektor Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Czy scenariusz jest dziełem literackim?

Mowa będzie tylko o scenariuszach, napisanych specjalnie dla filmu, Nie ma żadnych wątpliwości, że powieść, nowela czy sztuka teatralna, o ile służy za scenariusz filmowy, nie traci bynajmniej swych walorów literackich, jako dzieło samoistne. Przeróbka może być dokonana fatalnie, zaciąży to jednak jedynie na filmie, a nie na prototypie.

Pytanie zawarte w tytule odnosi się więc do tych dzieł, które napisane są z myślą o filmie, wyłącznie dla filmu i stanowią wykończoną z punktu widzenia filmowego podstawę jego nakręcania.

Wydaje mi się, że w tym wypadku bardziej niż kiedykolwiek należy odróżnić dwa nieodzowne warunki, które musi spełniać jakieś dzieło, aby je można było zaliczyć do literatury. Podczas, gdy w noweli, w sztuce teatralnej, a najbardziej w wierszu forma jest bardzo ważna, w pewnych momentach ważniejsza od treści, f o r m a literacka scenariusza filmowego jest w jego ogólnych zarysach nader obojętna. W scenariuszu bezwzględnie na pierwsze miejsce wybija się treść, która musi przemówić do widza.

System zwracania się do widza w okresie filmu niemego był z jednej strony technicznie uproszczony (nie było troski o dźwięk), z drugiej jednak strony znacznie trudniejszy. W dzisiejszym rozwoju filmu dźwiękowego taka parada niemych postaci żywo gestykulujących i nadmiernie poruszających brwiami, byłaby nie do zniesienia.

Otóż to właśnie, że film uzyskał znakomite dopełnienie w postaci dźwięku, zdecydowało o l i t e r a c k i m poziomie scenariusza.

Tu znowu trzeba odróżnić dwa działy, które często występują bardzo wyraźnie w samym spisie twórców filmu. Dzieje się to szczególnie w filmie francuskim. Czytamy np.: scenariusz — Julien Duvivier d i a l o g i — Charles Spaak.

Co to oznacza? Przecież dialogi są bez wątpienia składową częścią scenariusza, w niektórych współczesnych filmach grają rolę co najmniej równorzędną dialogowi teatralnemu, który powinien brać górę nad w i d o w i s k i e m teatralnym, co zresztą nie zawsze się dzieje. Więcej jeszcze: ze względu na stosowanie „zbliżeń", dialog filmowy nabiera niekiedy cech szczególnych i bierze na siebie tak decydującą rolę, jakiej nigdy nie może zająć na scenie. Oczywiście, że słowo żywe nie da się wyprzeć przez słowo zmechanizowane, ale widz, zasugerowany głębokim realizmem niektórych filmów, szczególnie widz, który biegle włada językiem danego filmu, poddaje się urokowi, sugestii czy potędze dialogu z niemniejszym przekonaniem niż w teatrze.

Zupełnie inaczej ma się sprawa ze scenariuszem, czyli z samą kanwą akcji. Scenariusza, poza reżyserem i jego grupą produkcyjną, prawie nikt nigdy nie czyta. W Ameryce scenariusz filmowy nie znany jest bardzo często gwiazdom grającym role główne. Ponieważ w scenopisie kolejne zdarzenia zmontowane są nie według kolejności, a według dekoracji, nieraz aktorowi czy aktorce znajomość całej treści jest istotnie niepotrzebna. Dzieje się to głównie w komediach, gdzie dramatyczny przebieg akcji nie wywiera wpływu na daną postać.

Otóż taki scenariusz może być przecież napisany językiem nie tylko zupełnie prostym, ale nawet niewyszukanym. Co więcej, wytwórnie amerykańskie płacą bardzo poważne sumy za sam pomysł do scenariusza, o ile kierownik produkcji uzna go za rewelacyjny. Zjawisko takie jest w literaturze nieznane, a w każdym razie wyjątkowo rzadkie. Można więc śmiało założyć, że scenariusz w swej prymitywnej postaci, bez względu na to, czy zawiera kilka stron czy kilkadziesiąt, czy jest ubogi czy bogaty w szczegóły, pod względem F O R M Y nie musi być dziełem literackim. Rzadko też nim jest.

Jeżeli chodzi o sam przebieg wypadków, to osąd jest znacznie trudniejszy Dzieje się tak, że nawet powieści o światowej sławie w przeróbce filmowej (oczywiście, złej) tracą wszystkie swe walory. Nigdy więc — mając scenariusz w rękach — nie można mieć stuprocentowej pewności, że jego walory artystyczne, ideologiczne czy dramatyczne okażą się równie świetne na ekranie.

Jeden tylko składnik scenariusza m u s i mieć poziom literacki i, o ile go nie ma, zamiast filmu powstają tego rodzaju nieporozumienia, jak 95 proc. przedwojennej produkcji polskiej. Stało się tak, że najwyższy poziom literacki dialogów osiągnęli w swych ostatnich filmach Francuzi. Pracuje tam kilku wybitnych, a co najmniej bardzo zdolnych literatów i publicystów, jak Prevert (z Marcelem Carne), Spaak (z Duvivierem i innymi), Jeanson (z Christian Jaquiem) i inni, którzy dialogami, opracowanymi z drobiazgową sumiennością, ale i z wielkim talentem dramatycznym, nadają filmowi francuskiemu niezwykle wysoki poziom.

Reasumując powyższe stwierdzić można, że scenariusz filmowy nie musi należeć do literatury, natomiast dialog musi mieć poziom literacki i to bardzo wysoki, o czym zdają się zapominać bardzo nieraz pewni siebie producenci filmowi.

Stosowany powszechnie we Francji podział na scenarzystę i „dialogistę" wydaje mi się słuszny, gdyż człowiek, który w sposób właściwy sztuce filmowej i trafny pod względem dramatycznym rozwiązuje akcję, wcale nie musi posiadać talentu do pisania dobrych, interesujących dialogów.

LEON BUKOWIECKI

BRUNO FRANK (1) Przekład Wandy Kragen

CERVANTES

KSIĘGA PIERWSZA

AUDIENCJA

W Madrycie nie było pojazdów. Kardynał-legat na audiencję musiał jechać wierzchem. Wyszukano dlań białego muła; siedział na nim z boku, po damsku, falowały długie poły lśniącej szaty. Na płaski, purpurowy kapelusz kardynała siąpił drobny, lodowaty deszcz. Stary Fabio Fumagalli, kanonik u św. Piotra, prowadził zwierzę za cugle. Z tyłu i po bokach człapała w gnoju ulicznym świta kardynała, trzech kleryków pomniejszej rangi oraz kilku służących, spozierając posępnie na spryskane po uda pończochy. Duchowni podkasali wysoko oburącz sutanny, niczym chłopki kiecki, z żalem wspominając czyste, starannie wybrukowane promenady rzymskie.

Do dziwnej zaprawdę posłano ich stolicy. Ten król obrał sobie za rezydencję nędzną mieścinę. Jeśli mieszkało tu 15.000 chrześcijańskich dusz, to już było wiele. Domy były niemal wszystkie z gliny, jednopiętrowe i tak niskie, że kardynał ze swego muła mógłby bez wysiłku dosięgnąć dachów ręką. I to była stolica połowy świata! Ta brudna dziura rządziła Hiszpanią, Burgundią, Brabancją, Flandrią i bajecznymi państwami za oceanem. Stąd szły rozkazy do hiszpańskich wicekrólów na Sycylii, w Neapolu i Mediolanie. Władcy, który upodobał sobie to miasteczko, z trudem stawiali jeszcze czoła król Francji, republika wenecka oraz państwo Ojca Świętego. W stroju i obyczajach Hiszpania wiodła prym, tutaj moda brała początek.

Nieliczni przechodnie uginali kolan w listopadowym dżdżu przed jeźdźcem w kardynalskiej szacie. Ci, co spojrzeli mu w twarz, zdumiewali się: na mule jechał młody chłopiec. Pod purpurowym skrzydłem kapelusza jaśniało ściągłe, blade, mizerne oblicze.

Kardynał Giulio Aquaviva miał lat 22. Papież posłał go do Madrytu, aby wyraził królowi współczucie z powodu śmierci następcy tronu — osobliwa misja, albowiem nikt nie wątpił, że to ojciec pomógł synowi przenieść się na tamten świat.

Cały prawie miesiąc znajdowało się poselstwo w drodze z Rzymu do Madrytu. Morze było burzliwe, wszędzie czyhały korsarskie statki barbarzyńców. Na pół żywi wysiedli duchowni panowie na ląd. Oczekiwał ich niewygodny pobyt. Legat papieski siedział po nocach na wilgotnym, twardym łożu w madryckiej nuncjaturze i kaszlał.

W czasie długiej, okropnej przeprawy morskiej przyjazd jego nabrał dalszego ponurego sensu. Mógł równocześnie wyrazić królowi współczucie po śmierci królowej. Piękna, łagodna Elżbieta francuska dożyła wieku lat dwudziestu pięciu. Po dwóch Mariach, portugalskiej i angielskiej, była trzecią zmarłą w małżeńskiej łożnicy Filipa. Czego tylko tknęła jego ręka, to więdło i marniało.

Pozorów zatem było dość dla tej podróży. Jej tajemny i właściwy cel był bowiem inny. Zatarg panował pomiędzy Watykanem i najbardziej katolickim z królów, tarczą wiary i katowskim mieczem kacerzy. Syn Karola V leżał w prochu przed Bogiem i wiarą objawioną, ale nie przed papieżem. „Hiszpania nie zna żadnego papieża" — oświadczył przewodniczący jego rady koronnej na jawnym posiedzeniu... 22-letni, chory Aquaviva wiózł ważne posłannictwo.

Stały nuncjusz nie mógł nic wskórać. Rzadko tylko udzielano mu audiencji, wciąż na nowo skazując go na drogę pisemną. Król Filip lubował się w pisemnym załatwianiu spraw. Cicho i cierpliwie myszkował w papierach. O ile skąpy był w mowie, o tyle chętnie i metodycznie pisał. Modlitwa i akty — to było jego życie.

Papież oczekiwał po swym żałobnym wysłanniku tego, czego nie dopiął jego urzędnik. W tragicznych okolicznościach zjawi się ów młodzieniec przed królem, może znajdzie drogę do jego serca, do jego mrocznej duszy. W Rzymie lubiano Aquavivę. Pius sam w swej potrójnej koronie, nieubłagany, stary dominikanin, lubił go. Może i Filip go polubi.

Stały nuncjusz przyjął go pełen szyderstwa. Zakwaterował źle w swym domu chorego kardynała, żywa dusza nie troszczyła się o jego zdrowie, a świta nie dostawała posiłków.

W końcu kanonik Fumagalli zrobił awanturę. Był to siwobrody chłop z Romagni, pleczysty i rosły, stworzony raczej na żołnierza niż na księdza i od lat najmłodszych związany wierną przyjaźnią i służbą z domem Aquavivów. On również kochał pobożnego, czcigodnego i wątłego młodzieńca. Odbył krótką, całkowicie pozbawioną respektu rozmowę z gospodarzem, po czym wszystko odmieniło się na lepsze.

Atoli z drwiącym zadowoleniem obserwował nuncjusz, jak bezczynnie przeciąga się pobyt nieproszonego gościa. Kardynał bawił w Madrycie już trzy tygodnie. Na pełne szacunku zapytanie, kiedy zostanie mu udzielona audiencja kondolencyjna, nie otrzymał naprzód przez dni kilka żadnej odpowiedzi, wreszcie z kancelarii królewskiej nadeszła wiadomość, że ma kondolencję przedłożyć na piśmie. Na piśmie — słowo wszechwładne, ale wobec księcia kościoła, który cały miesiąc w niebezpiecznych warunkach jechał do Madrytu, trudna do zniesienia obelga. Mimo to nie pozostało nic innego, jak wnieść powtórnie prośbę. Nie mógł przecie wrócić do Rzymu i wyznać następcy Piotra: nie przyjęto wcale twojego posła. Kiedy w końcu audiencja została wyznaczona, równowaga była już z góry zachwiana. I to było właśnie celem zwłoki.

Dojechali pod królewski zamek. Lecz orszak nie mógł znaleźć wejścia. Dokoła zamczystego gmachu, Alkazaru, wznosiło się rusztowanie. Bicie młotów podzwaniało w deszczu. Domy Filipa wiecznie budowano i naprawiano.

Objechali cały zębaty kompleks budynków. Przed tylną furtą zsiadł legat z muła. Stali tu na warcie halabardnicy w olbrzymich kapeluszach, żółtych kaftanach i czerwono - żółtych hajdawerach. Nie rozumieli ani słowa, byli to Niemcy. Wreszcie, na wołanie służących, zeszedł po stromych schodach jakiś człowiek w księżej szacie i udzielił wyjaśnień po łacinie. Z tej strony nie było dostępu do królewskich komnat. Raz jeszcze tedy trzeba było dosiąść mułów i półkolem wrócić przed front gmachu, zastawiony rusztowaniem.

Świta pozostała w wartowni na parterze. Ziąb tu był; przez maleńkie, zabite deskami okienka wpadało mimo południowej pory skąpe światło. — To mi podróż dla przyjemności! — zżymał się Fumagalli, trzymając na kolanach mokry, czerwony kapelusz kardynała. — Eminencja gotowa nam zemrzeć, po tej wyprawie!

Kardynał wchodził powoli, z bolesnym kłóciem w boku, na górę po ciemnych schodach. Niemile woniało w tym średniowiecznym zamku. Przed nim, wskazując drogę, szedł dworzanin, piął się coraz to wyżej. Król hiszpański siedzi chyba na dachu i tam mnie oczekuje, pomyślał Aquaviva, który pod purpurową szatą krył pogodny, wesoły humor — miły, dobry chłopak przy całej uczonej pobożności.

Na najwyższym piętrze skręcili w otwarte, oblankowane przejście, po którym hulał północny wicher i z którego widać było jak na dłoni całe ubogie, glinobite miasto, a w dali nagi, smutny płaskowyż Kastylii. Potem rozwarły się przed nimi sale, długie i niskie, skąpo umeblowane skrzyniami. Stali w nich duchowni w sutannach lub habitach, rozmawiając grupami i warując bezczynnie. Potem szedł czworokątny pokój, pełen zbrojnych. Ich oficer zasalutował zwierając z brzękiem obcasy. W następnym pomieszczeniu, zupełnie pustym korytarzu, dworzanin zostawił legata samego i poszedł zameldować królowi.

Tuż nad głową Aquavivy dzwon wybił mocno i bez echa południe. Drzwi rozwarły się. Dworzanin go wpuścił.

Pokój był jasny. Z wysokich okien z prawa i lewa padało tępe, wapniste światło na biurko, przy którym pracował król Filip. Odłożył pióro i utkwił we wchodzącym wielkie, sklepione, niewymownie spokojne oczy. Legat skłonił się i czekał w dwornej postawie na powitanie króla. Nie nadchodziło jednak. Miał przeto czas przyjrzeć się dokładnie najsłynniejszemu władcy chrześcijańskiego świata.



MIGUEL DE CERVANTES

Widok króla zadziwił go, i natychmiast zdał sobie sprawę, dlaczego. Filip siedział bez kapelusza. Na żadnym ze swych licznych portretów nie był przedstawiony z gołą głową, trudno więc było wyobrazić go sobie w ten sposób. Kardynał widział teraz, jak jasny jest król: jedwabiste, starannie utrefione włosy były jasnoblond, i cokolwiek tylko ciemniejsza broda bramowała wielkie, rozumne usta. Widział bardzo delikatny i foremny nos i porcelanowo przejrzystą cerę; cała sylwetka tchnęła dystynkcją i wykwintem. Jedynie ciężkie, wysunięte naprzód czoło wnosiło jakiś nieokreślony, groźny rys we wdzięczną całość.

Strój króla był z czarnego aksamitu, nawet biała kryza znikła w dniach żałoby. Na łańcuchu z ciemnych, drogocennych kamieni wisiał order złotego runa i rzucał słabe błyski.

Mamże pierwszy zacząć? biedził się w duchu Aquaviva, stwierdzając z przykrością, że twarz i ręce płoną mu z podrażnienia. Nieco bezradnie rozglądał się po królewskiej komnacie. Niewiele tu było do widzenia. Na ścianach wisiały gobeliny, na podłodze stało parę ciężkich, prostych mebli. Z boku, obok biurka królewskiego stał stolik z małym krucyfiksem i dwoma srebrnymi relikwiarzami.

— Młodego księdza posyła mi Jego Świątobliwość — zabrzmiał cicho uprzejmy i całkiem bezbarwny głos, z trudem wymawiający włoskie słowa. — Mówcie, z czym przybywacie!

— Ojciec Święty przysyła Waszej Królewskiej Mości swoje pozdrowienie oraz apostolskie błogosławieństwo. Polecił mi wyrazić głęboki i serdeczny żal, jakim przejęła go wiadomość o śmierci infanta don Karlosa, i donieść, że w codziennej, niestrudzenie powtarzanej modlitwie wspomina zmarłego.

— Zbyt wiele zaszczytu dla tego księcia — odparł bezbarwny głos.

Aquaviva umilkł. To przechodziło wszelkie oczekiwanie. Choćby nawet po wszystkich dworach państw chrześcijańskich szeptano bez ogródek o tym podniecającym wypadku śmierci, sam król — to było chyba jasne jak słońce — powinien położyć kres plotkom paroma sztywnymi zdaniami. Miał wszak po temu sposobność.

Ten infant był kaleką i na poły szaleńcem. Ponieważ miał dziedziczyć pół świata, cały świat znał od dziecka jego kroki. Wiedziano o mamkach, którym niemowlę rozgryzało piersi, tak że umierały, o przywiązanych do pala zwierzętach, które chłopiec palił żywcem, o dworzanach, których kazał kastrować, o napadach szału, kurczowych rykach i epileptycznych atakach. To półzwierzę nie cofało się nawet przed ojcem. Może ścierpiano by to, że ojcu zaprzysiągł śmierć. Lecz podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia wyszedł na jaw plan ucieczki księcia, który miał we Flandrii stanąć na czele kacerzy. Z tajemniczą szybkością dotarła ta wieść do Rzymu. Papież popadł w trwogę. Uspokoił się rychło. Już w Madrycie uwięziono księcia. Umarł w więzieniu. Z powodu tej śmierci przywoził Aquaviva kondolencje.

— Jego Świątobliwość — ciągnął kardynał z wysiłkiem — zarządził nabożeństwo żałobne. Piątego września odprawiono je w kościele św. Piotra. By oddać cześć najwyższą spadkobiercy tak potężnego państwa, papież we własnej osobie był obecny na uroczystej mszy. Chciałbym zwrócić uwagę Waszej Królewskiej Mości, że podobnego zaszczytu dostąpili do tej pory tylko królowie.

— Tylko królowie — powtórzył król, w twardej tym razem łacinie. — Dziękuję Ojcu Świętemu. Bóg nałożył mi brzemię bronienia prawdziwej wiary, utrzymywania sprawiedliwości i pokoju, i ostawienia po krótkim życiu doczesnym powierzonych mi państw w niezachwianej mocy. Wszystko zależało przede wszystkim od osoby mojego następcy. Bogu jednak spodobało się w karze za moje grzechy obarczyć księcia don Karlosa tyloma ciężkimi wadami, że nie był zgoła zdatny do panowania. Gdyby odziedziczył po mnie państwo, byłoby ono zagrożone. Książę nie mógł pozostać przy życiu. Siadajcie!

Ostatnie słowa były wypowiedziane tym samym tonem, co reszta. Młody kardynał, oszołomiony i olśniony tak niespodzianą, dobitną szczerością, nie od razu zrozumiał.

— Siadajcie! — powtórzył król.

W ugrzecznionym głosie brzmiał niechętny opór. Albo Aquaviva przysunął je do biurka. Żyjący szelest jedwabnej szaty przy siadaniu skrzepił go nieco na duchu.

— Jestem posłuszny, Wasza Królewska Mości. Jednak nie w siedzącej postawie powinienem się wywiązać z dalszego polecenia. Ojciec Święty nie mógł mi go udzielić osobiście, lecz wiem, że serce jego śle mi je poprzez morze. Bóg powołał do siebie parę tygodni temu także Waszą małżonkę, królową, najlepszą, najpiękniejszą, najszlachetniejszą duszę, tak więc...

— Już dobrze, kardynale. Czy poza tym coś jeszcze?

W ugrzecznionym głosie brzmiał niechętny odpór. Albowiem król kochał naprawdę pogodną, dobrą, zachwycającą Francuzkę.

— Sprawy są w zawieszeniu, Wasza Królewska Mości.

— Sprawy? Oczywiście. Papież trzyma wszak stałego zastępcę przy moim dworze.

Dwie okrągłe plamy wykwitły na licach kardynała, szkarłatne jak jego szata.

— Stały nuncjusz już od dawna nie styka się z osobą papieża. Jego Świątobliwość prosi o wysłuchanie moich słów, jak gdyby pochodziły z jego własnych ust.

— Będę słuchał uważnie — rzekł Filip. Nagły poryw wichru smagnął deszczem o szyby. Obaj nasłuchiwali. Gdy ścichł plusk ulewy, król dodał powoli i z naciskiem:

— Jego Świątobliwość wie, że nic się tu odmienić nie może, że raczej zrzeknę się korony, aniżeli pozwolę sobie wydrzeć to, co posiadał przede mną cesarz i król, mój władca i ojciec!

Raczej zrzeknę się korony... Była to łacina cezarów, każdy zwrot niczym łom kamienny. Tu nie szło o piękne frazesy. „Jeśliby mój syn popadł w kacerstwo — powiedział niegdyś ten człowiek — ja sam zniosę drzewo na stos, by go spalić". Kiedy to mówił, nie miał jeszcze syna... Tej bezwzględnej, mrocznej i niemej duszy można było przypisać każdy czyn. Rozkazy boże szły nie przez Rzym, jeno bezpośrednio do niego, ustanowionego, aby władał. Hiszpańskość i prawowierność były dlań jednym i tym samym. Był namiestnikiem Boga, obarczonym ciężką odpowiedzialnością, jego doczesny, królewski żywot o nieogarnionym zasięgu władzy był tylko nikłym przedsionkiem wieczności, ku której nieugięcie zwracał wzrok. Już za Madrytem, w pustkowiu Sierry, wyrastał ogromny, żywy grobowiec Eskurialu, kamienny sen królewskiej pobożności, nagim, spoistym zrębem znacząc nagi krajobraz — zamek potęgi, arsenał wiary i tum nagrobny, w którym pragnął zjednoczyć wszystkich zmarłych swego rodu. Był przystojnym, eleganckim panem i liczył lat czterdzieści. Ale już było zarządzonych 30.000 mszy żałobnych, którymi cała armia hiszpańskich księży miała kiedyś torować jego duszy drogę do zbawienia.

Żaden z papieży przeszłości nie mógłby bardziej odpowiadać temu królowi aniżeli starzec zasiadający obecnie na Piotrowej stolicy, ascetyczny mnich i były wielki inkwizytor — posępne, pozbawione blasku odbicie Filipa po tamtej stronie Morza Śródziemnego. I z tym papieżem wiódł zatarg.

Nie szło o byle co. Groziło oderwanie. Groził hiszpański kościół narodowy. Oznaki mnożyły się.

Giulio Aquaviva począł mówić. Z głową obolałą, pochyloną w szkarłatnej czapeczce, z oczami wlepionymi w jedną ze zwierzęcych figur dywanu, rozwijał przed tym arcykatolickim władcą zażalenia Watykanu. Wyszedłszy z rzeczy błahych i mniej ważkich potęgował kunsztownie zdziwienie, smutek i przerażenie, w każde zdanie wplatając pobożny komplement pod adresem króla, podnosząc wysoko i coraz wyżej jego zasługi, aby potem tym głębiej się skarżyć i oskarżać. Skupił całą mądrość, siłę wiary, uczucie, tak, podświadomie wytężył nawet cały wzruszający urok swej wątłej młodości — jakimż wdzięcznym, kruchym naczyniem posługuje się tu prawdziwa wiara, pomyślałby w duchu każdy inny słuchacz... Szło o sprawy niesłychanej wagi. Chwila była decydująca. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek się powtórzy. Giulio przemawiał teraz również po łacinie, przemawiał najlepszą łaciną, z dworności wobec króla, który przed chwilą posłużył się tą mową.

Wiele było przyczyn sporu. Papież pragnął z całej duszy je usunąć. Miłował i poważał króla, na nim opierał całą swą nadzieję wobec kacerstwa, które ze wszech stron podnosiło czelnie głowę. Z jakąż chrześcijańską radością dowiedział się niedawno, że wódz flandryjskiej herezji, hrabia Egmont, został ścięty publicznie na szafocie w Brukseli, mimo zasług i zwycięstw, jakie odniósł ongi ów kacerz. Z pewnością i teraz wszystkie przekroczenia prawa i obrazy są dziełem pomniejszych sług i Jego Królewska Mość ich nie aprobuje.

Nieznośne jest na przykład zachowanie się hiszpańskiego wicekróla Neapolu, księcia Alkali. Kpi on po prostu z autorytetu papieża. Biskupom, posłom watykańskim, każe po całych dniach antyszambrować w najgorszym przedpokoju. A gdy wreszcie staną przed nim, przyjmuje ich w łóżku, i jak powiadają, nie zawsze sam.

Filip nie odpowiadał. Patrzył w przestrzeń odąwszy lekko dolną wargę.

I tutaj, w kraju, nie jest lepiej, ciągnął Aquaviva. Przed rokiem dopiero zakazał papież walki byków. Tym, którzy je urządzali, zagroził klątwą. Padłych podczas corridy zabronił grzebać w poświęconej ziemi. Grzebano ich jednak z kościelnym ceremoniałem, a biskupi nie rzucali klątwy. Ale masowe widowiska i ich przepych były świetniejsze niż kiedykolwiek. I to dzieje się przecież na oczach króla.

Aquaviva podniósł wzrok i zrobiwszy pauzę, z szacunkiem oczekiwał odpowiedzi.

Filip odpowiedział istotnie. Co prawda, zaledwo kilkoma słowy. Ale o dziwo: kardynał ich nie zrozumiał. Coś w mowie króla brzmiało obco, wymykało się szorstkimi dźwiękami.

Może mam gorączkę, pomyślał legat. A przecie wydaje mi się, że mój umysł nie jest zmącony. Pytać nie śmiał. Ciągnął dalej.

To były oczywiście drobiazgi. Ale czyż w Hiszpanii szanowano w ogóle jeszcze apostolskie sądownictwo? A jak ma się rzecz z finansami? Czy król nie nakładał podatków na kler wedle swego uznania i nie odprowadzał ogromnych sum do kas państwowych, miast do głównej kasy katolickiego chrześcijaństwa? Bóg wie i król wie o tym również, że papieżowi daleka jest myśl o korzyści własnej. Namiestnik Chrystusowy żyje jak mnich żebraczy. W południe zupa chlebowa i pół szklanki wina, wieczorem nieco owoców — oto jego posiłek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Milicjant zaskarbia sobie zaufanie ludności

Wywiad z płk. Konarzewskim Komendantem M. O. m. Warszawy

Z okazji trzeciej rocznicy powstania M. O. zwróciliśmy się do komendanta M. O. na m. Warszawę z prośbą o podzielenia się z nami uwagami na temat pracy warszawskiej milicji obywatelskiej.

— Obywatelu pułkowniku, jakie były pierwsze kroki M. O. na terenie miasta?

— Milicja Obywatelska objęła teren na drugi dzień po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Uruchomiono 4 komisariaty. Warunki były wówczas ciężkie: nie było ani mundurów, ani broni. Co piąty milicjant miał karabin — najczęściej zaś jedyną, widomą oznaką jego funkcji była czerwona opaska. Dbałość o bezpieczeństwo i porządek była bardzo utrudniona. Mimo tych ciężkich warunków, oprócz służby na zapleczu frontowym, milicjanci zabezpieczali opuszczone obiekty, jak fabryki, urzędy, banki itp. chroniąc je przed splądrowaniem oraz nieśli doraźną pomoc mieszkańcom bombardowanych i płonących kamienic. W tej ofiarnej — bez przesady — frontowej służbie zginęło na posterunku kilkunastu milicjantów, a wielu zostało rannych.

— A jak wyglądała sytuacja w Warszawie w r. 1945?

— Służbę w Warszawie objęliśmy również nazajutrz po zajęciu jej przez wojsko. Nie trzeba przypominać, jakie warunki bezpieczeństwa zastaliśmy na terenie miasta. W r. 45 nie było tygodnia, żeby nie zdarzyły się 2, 3 napady, rabunki lub poważniejsze kradzieże. Do roboty wzięliśmy się więc energicznie. Używaliśmy wszystkich możliwych, nieraz — co nam zarzucano — być może, drastycznych metod, aby wytępić bandytyzm i złodziejstwo. Bezwzględność naszego postępowania była wówczas koniecznością.

Dzięki temu osiągnęliśmy poważne wyniki — i dziś mogę śmiało powiedzieć, że w Warszawie pod względem bezpieczeństwa mamy warunki normalne. Poważniejsze wykroczenia kryminalne — tak zresztą jak i innej natury — zdarzają się dziś bardzo rzadko.

W akcji przeciw czarnej giełdzie, złodziejstwu i kradzieży przysporzyliśmy Skarbowi Państwa przeszło 300 miln. zł. Niestety mieliśmy straty w ludziach: w samej tylko walce ulicznej z bandytami zginęło 20 milicjantów.

— Jak przedstawia się sprawa kadr? W początkowym okresie było przecież wiele niedomagań.

— Trzeba szczerze przyznać, że w pierwszym gorączkowym, trudnym okresie organizacyjnym, kiedy trzeba było działać przede wszystkim szybko, dostawał się do nas często element przypadkowy, oglądający się bądź za własną korzyścią, bądź za karierą. Były wówczas również duże braki w wyszkoleniu.

Obecnie wstąpiliśmy już w okres stabilizacji. Dawny element przypadkowy został całkowicie wyeliminowany. Kładziemy teraz specjalny nacisk na szkolenie.

Kandydat na milicjanta przechodzi najpierw dwu i pół miesięczny kurs przeszkolenia początkowego. Już na kursie następuje selekcja. Następnie, stopniowo, nowy nabytek odsyłany jest na rok do Centrum Wyszkolenia w Słupsku. Podnosimy także poziom wykształcenia ogólnego. Milicjanci, którzy nie mają 7-miu klas szkoły powszechnej chodzą do szkół, oficerowie uzupełniają zakres wykształcenia średniego i uczęszczają do szkół wyższych.

— Jakie są obecnie główne wytyczne w pracy nad doskonaleniem się M. O.?

— Naszym naczelnym zadaniem jest obecnie *zdobywanie zaufania społeczeństwa.* Zaufanie to zostało w pewnej mierze nadwyrężone w pierwszym, trudnym dla nas okresie. Ten stan rzeczy już się zmienił i zmieni się jeszcze w ciągu najbliższych miesięcy na lepsze.

Mogę zapewnić, że każde niedociągnięcie w służbie milicjanta, jak niegrzeczne zachowanie się wobec publiczności, dopuszczanie się rękoczynów, użycie alkoholu itp. karane jest bardzo surowo i każdy może się u nas pożalić. Ale chciałbym także zaapelować do publiczności warszawskiej, aby również się poprawiła i pomogła tym samym milicjantowi w służbie, która wcale nie jest lekka i kosztuje dużo nerwów i zdrowia.

Nacisk położony będzie nie tylko na wychowanie i morale milicjanta, lecz także na *poszanowanie przez niego prawa.* Dążymy do uniknięcia wypadków, w których obywatel mógłby być przez milicjanta pociągnięty do odpowiedzialności, nie przekroczywszy przepisu prawnego.

Te trzy naczelne zadania: szkolenie, wychowanie i poszanowanie prawa wykonujemy z całym nakładem sił i energii. Ogólny poziom osiągnięty przez MO jest dziś na pewno lepszy niż był przed rokiem, a w przyszłym roku będzie jeszcze lepszy.

Wywiad przeprowadził A. Pieczyński

Życie gospodarcze

OBOK węgla kamiennego, węgiel brunatny stanowi ważną pozycję w szeregu naszych bogactw naturalnych. Produkcja węgla brunatnego nie została dotychczas w pełni rozwinięta i istnieją dalsze możliwości jej rozwoju. W r. b. wydobycie węgla brunatnego na obszarach naszego państwa nie przekroczy 3,7 miln. ton. W roku przyszłym przewiduje się już wydobycie z górą 4 miln. ton.

Węgiel brunatny, którego złoża zalegają tereny położone na zachód od zagłębia górnośląskiego i posuwają się dalej wzdłuż Nysy na północ, głęboko wcinają się w województwo Poznańskie, posiada znacznie niższą wartość kaloryczną od węgla kamiennego. Wobec tego, nie nadaje się on do transportu na dużych odległościach. Niemniej, nadaje się doskonale jako opał dla elektrowni położonych w pobliżu miejsc jego wydobycia oraz jest doskonałym surowcem dla wyrobów brykietów.

Węgiel brunatny posiada również szereg właściwości, które czynią zeń niezwykle ważny surowiec dla przemysłu chemicznego. Dość wspomnieć, że większość niemieckiej produkcji benzyny syntetycznej opierała się o ten właśnie surowiec.

Nasz plan trzyletni przewiduje daleko posunięty rozwój wydobycia węgla brunatnego. (k. w.)

KOPALNIA W KOWARACH DAJE 4 TYS. TON RUDY MIESIĘCZNIE

Kopalnia w Kowarach daje w chwili obecnej produkcję 4 tys. ton rudy żelaznej miesięcznie.

Kopalnia zatrudnia 600 ludzi. Jej trzy szyby wydobywcze zaopatrują głównie huty „Pokój", „Bobrek" i „Florian".

MILION ŻARÓWEK MIESIĘCZNIE

Polski Przemysł Elektrotechniczny w obecnej chwili produkuje miesięcznie około 700 tys. żarówek, a ponadto 300 tys. żarówek karzełkowych oraz 50 tys. lamp specjalnych, jak samochodowe, telefoniczne, fotograficzne i inne. Produkcja ta jest o 100% wyższa od produkcji w miesiącach analogicznych r. ub.

TRANZYT RUDY DLA CZECHOSŁOWACJI

Do portu gdańskiego przybył parowiec fiński „Hildogaard", który przywiózł 4.118 ton rudy przeznaczonej dla hut czeskich.

WŁOSKO - CZECHOSŁOWACKIE STOSUNKI HANDLOWE

Czechosłowacki minister handlu zagranicznego odnosił się życzliwie do postulatu wysuniętego przez zamieszkałych we Włoszech kupców czechosłowackich w kierunku powołania do życia włosko-czechosłowackiej izby handlowej z siedzibą w Mediolanie. Wobec tego, że i włoskie władze wyraziły na to zgodę, należy się w krótkim czasie liczyć z utworzeniem takiej izby.

NOTATNIK Stolicy

DLA CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI 10 PROC. TANIEJ

Wobec zbliżającej się zimy — Zarząd Powszechnej Spółdzielni Warszawa-Południe pragnąc przyjść z pomocą swoim członkom w zaopatrywaniu się w ubrania — postanowił zrezygnować z części swojej marży i udziela 10 proc. rabatu dla wszystkich członków przy zakupie artykułów wełnianych. Spółdzielnie warszawskie starają się stopniowo przysparzać coraz więcej korzyści bezpośrednim swoim członkom.

ULGI W OPŁATACH ZA KONCESJE

W związku z rozpoczętą 1 bm. na terenie całej Polski akcją koncesjonowania handlu, Izba Przemysłowo-Handlowa przypomina, że zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstw jest niezbędne dla wszystkich form handlu.

Podania o koncesje muszą być złożone najpóźniej do dnia 15 listopada br. W wypadkach odmownego załatwienia podania o koncesję, wszystkie opłaty podlegają zwrotowi po potrąceniu 5 proc. tytułem kosztów manipulacyjnych.

OTWARCIE ŚWIETLICY

Wczoraj o g. 14 otwarto świetlicę dla pracowników VI miejskiego oddziału drogowego. Świetlica, która powstała w krótkim okresie czasu, zorganizowana została wyłącznie dzięki ofiarnej pracy pracowników Oddziału.

„STOSUNKI ROLNE W ZWIĄZKU RADZIECKIM"

We wtorek dn. 7 bm. o godz. 18 odbędzie się w Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Al. Stalina 26) zebranie towarzyskie, na którym ob. Feliks Stoliński wygłosi odczyt n.t. „Stosunki rolne w Związku Radzieckim".

Po odczycie odbędzie się część koncertowa z udziałem wybitnych sił artystycznych.

ZAPISY NA NOWY KURS JĘZYKA ROSYJSKIEGO

Już się rozpoczęły kursy języka rosyjskiego prowadzone staraniem Oddziału Stoł. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Al. Stalina 24 (parter). Kurs prowadzi ob. E. Lebiediew.

Jednocześnie komunikujemy, że zapisy do drugiej grupy kursu języka rosyjskiego już się rozpoczęły.

PODZIĘKOWANIE

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Północ składa podziękowanie pracownikom SPB, Krasińskiego 16, za ofiarowaną sumę zł 175.500.— na budowę ogródków jordanowskich w dzielnicy Warszawa-Północ.

Groźny karambol na moście Poniatowskiego

Pomiędzy mostem Poniatowskiego a Rondem Waszyngtona wydarzył się w sobotę o g. 7,35 rano niezwykły karambol. Jadąca z Pragi ciężarówka pocztowa uderzyła w jadący naprzeciw 3 wagonowy tramwaj linii „25".

Tramwaj wyskoczył z szyn i po wykonaniu półobrotu zatarasował całkowicie jezdnię. Zdążający za ciężarówką samochód MZK, wypełniony pracownikami biura prezydialnego zarządu miejskiego nie zdążył zahamować i wpadł na wykolejony tramwaj, a potym zawadził o samochód marki „Fiat" Simca, należący do Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszyscy pasażerowie wozów tramwajowych i trzech samochodów wyszli z wypadku bez szwanku.

Sprawca wypadku, szofer ciężarówki pocztowej zbiegł, korzystając z zamieszania. Na miejsce katastrofy przybyło Pogotowie MZK, władze miejskie, przedstawiciele Wydziału Ruchu i Motoryzacji i milicji. Przerwa w ruchu w kierunku z Pragi na Warszawę trwała przeszło pół godziny, a w przeciwną stronę ponad trzy godziny.

Listy Wyspiańskiego, pisma Lelewela
Bezcenne zbiory biblioteczne wróciły do Warszawy

DALEKO jeszcze Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego do przedwojennej świetności. Straty, poniesione w czasie wojny, często nie dadzą się już powetować, zwłaszcza, jeżeli chodzi o stare rękopisy — zabytki.

Obecnie jednak powoli, ale stale zapełniają się półki magazynów bibliotecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

— W ciągu ub. r. Biblioteka powiększyła się o 40 tys. tomów — informuje nas dyrektor Biblioteki dr Adam Lewak. 80 proc. tych książek pochodzi z darów zagranicznych. Cenne wydawnictwa z zakresu nauk ścisłych przysłało nam Centrum Książki Amerykańskiej, Rada Polaków Zagranicą, Fundacja Kościuszkowska i Akademia Umiejętności w Leningradzie. Całe paki książek otrzymujemy z Anglii i Danii.

— Czy pomoc ta jest zupełnie bezinteresowna?

— Książki otrzymujemy za darmo. Celem tej akcji jest przede wszystkim niesienie pomocy nauce polskiej.

Nie tylko dary wzbogacają księgozbiór Uniwersytetu. Wracają do Warszawy książki z wygnania, książki-repatriantki. W jednym z magazynów piętrzy się pod sufit olbrzymi stos paczek. Zawierają one wywiezione przez Niemców bezcenne zbiory bibliotek warszawskich.

Po zajęciu Frankfurtu przez Armię Czerwoną książki zostały przewiezione do Moskwy, gdzie zabezpieczono je w Bibliotece Leningradzkiej. W 1947 r. książki te zostały przekazane Bibliotece U. W. Już w lipcu nadeszło 3.459 troskliwie opakowanych paczek i 27 skrzyń.

Obecnie prowadzone są prace nad ustaleniem ich zawartości. Niepozorne, szare paczki kryją istne skarby.

Przeglądamy właśnie protokóły. Obok „Annales" Długosza i starego rękopisu Statutów Wiślickich wróciły do kraju autografy ojca demokracji polskiej — Stanisława Staszica, listy Wyspiańskiego i Sienkiewicza, pisma Lelewela.

Praca bibliotekarzy jest żmudna i ciężka. Po ustaleniu pochodzenia książki wracają na swe dawne miejsca.

Wskutek przejść wojennych stan ich jest często godny pożałowania. W introligatorni jednak książki powracają do dawnego wyglądu. Rozdarte kartki skleja się, zszywa i wreszcie oprawia. Praca ta wymaga benedyktyńskiej cierpliwości. Po takiej kuracji „odmładzającej" — książka wędruje na półki biblioteczne i... czeka na czytelnika. Nieraz trwa to bardzo długo. W ubiegłym roku wypożyczono zaledwie 30 tys. książek.

Trochę to dziwne, że tak mało osób korzysta z biblioteki, zwłaszcza, że jest ona bezpłatna i dostępna nie tylko dla studentów Uniwersytetu, ale także dla studentów innych wyższych uczelni i dla wszystkich, łaknących nauki. (te)

Nie dopuścić do anarchii na jezdni

Wczorajsze zderzenie pędzącego samochodu z tramwajem, o czym pisaliśmy obok, nie jest niestety wypadkiem odosobnionym.

Mimo wysiłków, czynionych przez odpowiednie władze, w zwalczaniu anarchii ruchu kołowego, w szczególności zaś ujęcia w karby niezdyscyplinowanych kierowców pojazdów mechanicznych — sprawy te dużo jeszcze na terenie Warszawy przedstawiają do życzenia.

Ilość pojazdów mechanicznych jest już obecnie w stolicy stosunkowo większa niż przed wojną. Zespół kierowców nie zawsze rekrutuje się z osób o dostatecznych kwalifikacjach zawodowych i moralnych oraz o pełnym poczuciu odpowiedzialności.

Nie zawsze też wystarczająca jest kontrola ruchu kołowego, co przecież wszystko tak bezpośrednio łączy się ze sprawnością tego ruchu i co ważniejsze jeszcze — bezpieczeństwem. Wydaje nam się, że wiele z tych rzeczy, wskutek jedynie niedopatrzenia, przecieka jeszcze przez palce.

Wypadków na jezdni notujemy za dużo. Co gorsza — notujemy je stale. Ostatnio ilość ich znów się powiększa. W większości powoduje je karygodna lekkomyślność ludzi nieodpowiedzialnych, często jeszcze nieznajomość przepisów, wreszcie godne ostrego potępienia: brawura i niezdyscyplinowanie poszczególnych kierowców.

Są to bolączki, które jak najenergiczniej należy zwalczyć, które nietępione, rozpanoszą się jak zaraza, siejąc popłoch na jezdni, powodując setki dalszych nieszczęśliwych wypadków i katastrof.

Ponieważ sprawy te zaliczamy m. in. do jednych z najpilniejszych do opanowania, powrócimy do nich niebawem. (s-ki).

OFIARY

Pracownicy Fabryki E. Wedel z okazji imienin dyrektora technicznego Franciszka Makowskiego, zamiast kwiatów wpłacili na Fundusz Odbudowy Stolicy zł. 7.000.

Bezimiennie na Oddz. Warsz. RTPD 2.000 zł.

Konkurs Min. Kultury i Sztuki na sztukę sceniczną o Warszawie

W związku z miesiącem odbudowy Warszawy, Departament Teatru Min. Kultury i Sztuki ogłasza konkurs na sztukę teatralną z życia Warszawy.

Sztuka może być historyczna lub współczesna. Tłem jej lub tematem mogą być dzieje walk Stolicy, czy też okres okupacji, odbudowa, organizacja nowego życia, zmiany społeczne i psychologiczne, jakie zaszły w życiu miasta i jego mieszkańców itp.

Na konkurs mogą być zgłaszane sztuki oryginalne jako też adaptacje sceniczne utworów literackich o tematyce warszawskiej.

Konkurs rozstrzygnie 5-osobowe jury, powołane przez Ministra Kultury i Sztuki. Skład jury podany będzie dodatkowo.

Nagrody wynoszą: I — 100.000 zł, II — 60.000 zł, III — 40.000 zł.

Niezależnie od nagród przysługiwać będą autorom tantiemy należne w razie wystawienia nagrodzonych sztuk w teatrach.

Na konkurs można nadsyłać tylko utwory dotychczas nie wystawiane i nie publikowane drukiem czy przez radio. Termin nadsyłania utworów upływa dnia 31.III.1948 r.

Teksty należy przesyłać do Dep. Teatru Min. Kultury i Sztuki — Warszawa, Rakowiecka 4. Do tekstu należy dołączyć zaklejoną kopertę z podanym wewnątrz nazwiskiem i adresem autora, przy czym na kopercie należy wypisać godło identyczne, jak na egzemplarzu sztuki.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 31.VII.1948 r.

Dzisiaj na Służewcu

TEGOROCZNA „Wielka Warszawska", jako próba generacji trzyletniej ze starszymi, zbierze sześciu rzeczywiście najlepszych w swoich rocznikach i najodporniejszych szermierzy. Z młodych wystąpi pod nadwagą 4 kg Turysta, łatwy zwycięzca w „St. Leger", dalej uczestnik wszystkich klasycznych nagród dla swego wieku Onyx poniesie 2 kg nadwagi oraz pechowo współzawodniczący w dużych nagrodach Sygnet, tym razem bez asysty swego stałego towarzysza stajennego Saluta. Starsi konkurenci reprezentują każdy inny rocznik: najstarszy z nich — 6 l. Izan poniesie tak jak i Turysta, 4 kg nadwagi, 5 l. Ararat dostanie 2 kg nadwagi, a tylko 4 l. Ottilia skorzysta z 3 kg ulgi wagi z powodu nie wygrania w r. bież. 150.000 zł. Stawka piękna, a wybór faworyta rzeczywiście trudny. Pod uwagę brać należy nie tylko formę każdego konia, ale też i stan toru w dniu wyścigu, gdyż może to zupełnie zmienić ich indywidualne szanse.

Pierwsza cenniejsza gonitwa dla dwulatków o nagrodę „Odry i Nysy" (100.000 zł) zbierze tylko 4 konkurentów, z których każdy ma za sobą jedno lub dwa zwycięstwa.

W pozostałych gonitwach niższej wartości zapisy dobre i ciekawe. Podajemy je poniżej:

GONITWA 1. Nagroda 60.000 zł „Fetysza (araby). Dystans 3.000 m: Farhan, 4 og. st. Racot 61, Ferha, 4 kl. st. Walewice 59, Uszmir, 4 og. st. Nowy Dwór 61.

GONITWA 2. Nagroda 40.000 zł. Dystans 1.300 m: Bastanza, 3 kl. st. Wanda 58, Bimber, 4 og. st. Rata 63, Jastarnia III, 4 kl. st. Kozienice 61, Jaworowa, 3 kl. st. Widzów 58, Libella, 3 kl. st. Płoniawy 58, Poświst, 3 og. st. Jur 60, Souvenir, 5 og. st. Brzozów 63, Suhor, 3 og. st. Klejnot 60, Szaser, pełn. wałach st. Leszno 63), Victory, 5 kl. st. Ruda 61, Wikinga, 3 kl. st. Leszno 58.

GONITWA 3. Nagroda 100.000 zł „Rzeki Odry i Nysy". Dystans 1.200 m: Eloge, 2 kl. st. Ryszardów 56, Equator, 2 og. st. Wanda 58, Miss Victory, 2 kl. st. Wanda 56, Ruch, 2 og. st. Ikar 58.

GONITWA 4. Nagroda 60.000 zł. Handicap. Dystans 2.600 m: As dur, 3 og. T. Bersona 56, Asta, 4 kl. st. Jur 54 i pół, Ganimed, 3 og. st. Ikar 58, Irak II, pełn. og. st. Jur 56 i pół, Radca, 3 og. st. Spółka Hodowlana 59, Rarissima, 5 kl. st. Brzozów 55, Santa Cruz, 3 og. st. Brzozów 57, Zegarynka, 5 kl. st. Leśniczówka 59.

GONITWA 5. Nagroda 300.000 zł „Wielka Warszawska". Dystans 2.400 m: Ararat, 5 og. st. Jur 65, Izan, pełn. og. st. Klejnot 67, Onyx, 3 og. st. Brzozów 61, Ottilia, 4 kl. st. Jur 58, Sygnet, 3 og. st. Golejewko 59, Turysta, 3 og. st. Stanisławów 63.

GONITWA 6. Nagroda 50.000 zł. Dystans 1.600 m: Bel Canto II, 3 og. st. Ferdynandów 59, Dragomir, 3 og. st. Golejewko 59, Galanteria, 3 kl. st. Turów 57, Hiroszima, 3 kl. st. Jur 57, Nurt, 3 og. st. Tarnawa 59, Storczyk, 3 og. st. Klejnot 59, Tarnina, 3 kl. st. Spółka Hodowlana 57.

GONITWA 7. Nagroda 50.000 zł. Dystans 1.200 m: Broń, 2 kl. st. Ikar 56, Drogosław, 2 og. st. Leszno 58, Eksmisja, 2 kl. st. Brzozów 56, King Ping, 2 og. st. Spółka Hodowlana 58, Labor, 2 og. st. Jur 58, Lisander, 2 og. st. Wanda 58, Mak, 2 og. J. Cichowskiego 58, Sigida, 2 kl. st. Michałów 56.

GONITWA 8. Nagroda 40.000 zł. Dystans 2.400 m: Cheronea, 4 kl. st. Iwno 59, Invasionist, 3 og. St. Rata 57, Libella, 3 kl. st. Płoniawy 55, Lotna II, 5 kl. st. Ikar 59, Pampas, 4 og. st. Kozienice 61, Pechowiec, pełn. wałach st. Leszno 61, Poświst, 3 og. st. Jur 57, Silver King, 4 og. st. Klejnot 63, Solfatara, 3 kl. st. Wanda 55, Sunfix, 3 kl. st. Klejnot 55.

GONITWA 9. Nagroda 40.000 zł. Araby. Dystans 1.800 m: Buszlemra, 3 kl. st. Racot 57, Eleonora, 3 kl. st. Nowy Dwór 57, Enorme, 3 kl. st. Nowy Dwór 57, Giaur, 3 og. st. Racot 59, Goplana, 3 kl. st. Walewice 57, Gruzja, 3 kl. st. Łososina Dolna 57, Wiwat, 3 og. st. Walewice 59.

NASZE TYPY:

Gon. 1 — Farhan, Ferha.
„ 2 — Suhor, Wikinga, Victory.
„ 3 — Equator, Eloge.
„ 4 — Zegarynka, Santa Cruz, Radca.
„ 5 — Izan, Turysta.
„ 6 — Tarnina, Galanteria.
„ 7 — Lisander, King-ping.
„ 8 — Solfatara, Silver King.
„ 9 — Gruzja, Wiwat.

Wczoraj na Służewcu

GONITWA 1 — Omar, Ozolis, tot. zwyczajny 220, fr. 200, 220, porz. 360.
GONITWA 2 — Inez II, Cheronea, tot. zw. 3.320, fr. 580, 280, porz. 2.740.
GONITWA 3 — Ganey, Daccia, tot. zw. 480, fr. 540, 320, porz. 1.500.
GONITWA 4 — Cleverhof, Exerga, tot. zw. 500, fr. 320, 300, porz. 1.440.
GONITWA 5 — Carneri, Wiraż, tot. zw. 360, fr. 240, 260, porz. 820.
GONITWA 6 — Guntur, Hiroszima, tot. zw. 320, fr. 260, 340, porz. 1.040.
GONITWA 7 — Ruch, Eloge, tot. zw. 340, porz. 480.
GONITWA 8 — Bojar, Sokół III, tot. zw. 1.440, fr. 540, 480, porz. 9.920,

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela: g. 14.00 „Penelopa", g. 18.30 „Wilki i owce".
TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska 8): godz. 18.30 „Człowiek, który szukał śmierci", w niedzielę popołudniówka g. 16.30.
TEATR MUZYCZNY D. W. P. (ul. Królewska 13): nieczynny.
TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) nieczynny.
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 18.30 „Pygmalion".
TEATR POWSZECHNY (Zamoyskiego 30): godz. 18.30 „Starzy przyjaciele".
TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): „Człowiek za burtą". Pocz. godz. 19.
„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio, Karowa 31): g. 12.30 (dla szkół) „Na jagody". W niedzielę — 12.30.
„WESOŁY WIECZÓR" (Wolska 8): g. 17 i 19 „Bum-cyk na lewo".
TEATR „GULIWER" (Królewska 13): g. 12.30 (dla szkół) „Gogorek". Dla publiczności w sobotę i niedzielę g. 16,00.
„WRÓBELEK WARSZAWSKI" (ul. Zygmuntowska 8): „Rewietka pt. „Ćwir-ćwir za Kierbedziem". Pocz. o godz. 17.15 i 19.15

INAUGURACJA SEZONU W FILHARMONII

W piątek 10 bm. o godz. 19 odbędzie się inauguracyjny koncert Filharmonii Warszawskiej z udziałem znakomitego pianisty Henryka Sztompki. Przy pulpicie kapelmistrzowskim M. Mierzejewski. W programie „Morskie Oko" — Noskowskiego, „Fantazja Polska" — Paderewskiego, „Kościół Panny Marii"—Perkowskiego i „Anhelli" — Różyckiego.

Bilety już można nabywać w kasie Filharmonii (gmach „Romy") w godz. 10—13 i 15—18.

JUBILEUSZ ANNY ZABOJKINY

W niedzielę 5 bm. o g. 18.30 w sali „Roma" odbędzie się wielki festiwal tańca i pieśni z okazji 40-lecia pracy artystycznej i pedagogicznej znakomitej tancerki i zasłużonej baletmistrzyni, Anny Zabojkiny - Przeradzkiej. W wieczorze wezmą udział najświetniejsze siły artystyczne. Bilety do nabycia u Gebethnera i Wolffa (Zgoda 12), w dzień koncertu w kasie „Romy" od g. 10.

NAJBLIŻSZE PREMIERY TEATRÓW MIEJSKICH

Miejskie Teatry Dramatyczne przygotowują w najbliższych dniach szereg ciekawych premier: Teatr Mały wystawi 10 bm pierwszą w Polsce sztukę Sartre'a. Będzie to jednoaktówka „Drzwi zamknięte", która będzie grana wraz z jednoaktówką Meaterlicka: „Cud św. Antoniego". Tegoż dnia Teatr Rozmaitości wystawi premierę „Roxy" ze znakomitą w tej roli Stefanią Jarkowską. Dn. 15 bm. zapowiedziana jest premiera „Ożenku" — Gogola.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Mściwy jastrząb", pocz. seansów: 16, 18 (Zw. Zaw.), 20.
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Statek - pułapka", początek seansów: 14, 16, 18 (Zw. Zaw.), 20.
PALLADIUM (Złota 7-9): „W imię życia", pocz. seans.: 14, 16, 18, 20 (Zw. Zaw.)
STYLOWY: (Marszałkowska) „Złote wrota". Pocz. seansów: 15, 17 (Zw. Zaw.) 19, 21.
SYRENA: (Praga, Inżynierska 12) „Ostatnia noc", początek seansów: 14, 16, 18 (Zw. Zaw.), 20.
„TĘCZA" (Suzina 4): „Dziewczynki z baletu" pocz. seans. 16 i 18 (Zw. Zaw. 20).

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 6 PAŹDZIERNIKA

Warszawa I

6.00 Syg. czasu; 6,15 Dz. por.; 6,30 Muzyka por.; 7,00 Muzyka; 7,15 Wiad. por.; 7,30 Muz.; 12,05 Wiad. południ.; 12,15 Lud. pieśni jugosł.; 12,30 Aud. dla wsi; 12,40 „Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska"; 13,00 „Z mikrofonem po kraju"; 13,10 Aud. rozr.; 15,00 Muz. taneczna; 15,20 „Ostatnie zwycięstwo komandora" — słuch. dla dzieci; 15,40 Utw. i transkrypcje fortep. Fr. Liszta; 16,00 Dz. popoł.; 16,20 „Melodie filmowe"; 16,50 Pogad. sport.; 17,00 Konc. Orkiestry Smyczk. P.R. pod dyr. J. Kołaczkowskiego; 17,35 Skrz. Ogólna; 17,45 Aud. dla młodz. „Kamieniołomy w Kunowie"; 18,00 „Muzyka dla wszystkich"; 19,30 Szostakowicz — Trio fortep.; 20,00 „Poezja rosyjska w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji październ."; 20,15 Dz. wiecz.; 20,35 Konc. muz. polskiej w wyk. Ork. P.R.; 21,00 Konc. Symf.; 22,00 „Rozmowa w trafice" — fragm. powieści W. Rzęzacza pt. „Granica"; 22,20 Konc. rozrywk. w wyk. M. Ork. Rozgł Śląskiej; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,20 „Muzyka na dobranoc"; 24,00 Hymn.

Warszawa II

14,03 Muz. popul.; 14,45 Pieśni Schumanna i Schuberta w wyk. Kr. Madejskiej; 15:20 Muz. tan.; 19,00 Konc. życzeń; 19,45 Piosenki lekkie w wyk. J. Łaskiej; 20,00 „Miasteczko na dłoni" — fragm. V powieści J. Drdy; 20,15 Dz. wiecz.; 20,40 Muz. tan.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne: osobiste, poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90; od 101 — 200 mm zł 110; powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75; powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ

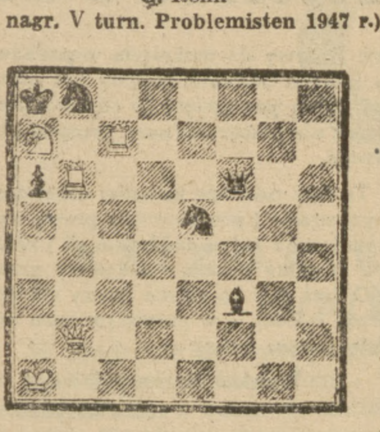
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 88-50; oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet" Kolektura; Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm.; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Pierackiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26;

REDAGUJE KOMITET

B—34261 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1

SZACHY

ZADANIE Nr 29
G. Rehn
(I nagr. V turn. Problemisten 1947 r.)



Mat w 2 pos.

WIADOMOŚCI

Tegoroczny turniej o mistrza Wrocławia zakończył się zwycięstwem mistrza Błaszczaka 8 p., przed Stachnikiem 7 i Chądzyńskim 6½ p.

Szczegółowe wyniki meczu ZSRR — Wielka Brytania są następujące:

Keres ½, 1 : ½, O Alexander
Smysłow ½, 1 : ½, 0 Golombek
Bolesławski 1, 1 : 0, 0 sir Thomas
Kotow 0, 1 : 1, 0 Crown
Bondarewski 1, ½ : O, ½ Winter
Lilienthal ½, 1:½, 0 Milner-Barry
Flohr ½, ½ : ½, ½ Fairhurst
Ragozin 1, 1 : 0, 0 Aitken
Bronsztajn 1, 1 : 0, 0 Abrahams
Tołusz 0, 1 : 1 : 0 Newman

W pierwszym kole Rosjanie grali na nieparzystych szachownicach białymi. Anglicy wystąpili w pełnym składzie i wynik ich w pierwszym kole (4:6), aczkolwiek drużyna radziecka wystąpiła bez Botwinnika— należy uznać za b. dobry, może nawet sensacyjny (przegrane Kotowa i Tołusza). Natomiast drugie koło wykazało miażdżącą po prostu przewagę najsilniejszej ekipy świata i zadecydowało o wyniku, będącym właściwym wykładnikiem siły gry obu partnerów.

W Argentynie rozpocznie się w najbliższym czasie mecz Najdorf Stahlberg. Należy się liczyć z wysokim zwycięstwem byłego mistrza Warszawy, który będzie chciał zmazać ostatnią porażkę. Zapowiedziany mecz dr Euwe—Najdorf nie doszedł niestety do skutku.

Mistrz USA S. Rzeszewski przyjął wyzwanie Denkera na mecz z 12 partii, który rozpocznie się już we wrześniu. Zwycięstwo Rzeszewskiego wydaje się zupełnie pewne.

Za mało wiemy o tramwajarzach

Zajezdnia MZK na Pradze

podnosi się z gruzów

TOW. Rogala wyciągał właśnie ze szczątków zniszczonego wagonu części, które używa się do remontu nowych wozów tramwajowych. Podeszliśmy do niego z fotoreporterem, ja poprosiłem o nazwisko, a fotoreporter — o „przyjemny wyraz twarzy". Tow. Rogala, nie podnosząc głowy, odrzekł stanowczo i cierpko:

— Nie ma czasu na zdjęcia. Robota sama się nie zrobi.

Bez efektownych porównań

W ZAJEZDNI MZK przy ul. Kawęczyńskiej, tak, jak zresztą w każdym innym zakładzie pracy, trzeba najpierw przełamać „pierwsze lody", bo — nie ukrywajmy — jest się przecież intruzem, który w dodatku przeszkadza w pracy. Ale przecież w końcu łapiemy tow. tow. Czarneckiego i Pietrzyka i tow. tow. z PPR Siwca i Gewisa i uwieczniamy ich na zdjęciach. Następnie oglądamy zajezdnię z tow. tow. Kurkiem — przewodniczącym Koła PPS, Dusińskim i Rozbickim.



Potrzebne do remontu części trzeba wyciągnąć ze szmelcu. Czynią to (od prawej): tow. W. Pietrzyk i ttow. z PPR Gewis i Siwiec. (SAP)

Teren zajezdni można porównać, coprawda trochę paradoksalnie i makabrycznie, do „trupiarni, na gruzach której zakwita nowe życie". Ilustracją tego twórczego procesu „zakwitania" jest panorama zajezdni. Po jednej stronie — powykręcane konwulsyjnie szkielety wagonów, bezład drutów, gruzu i blachy, słowem — natłoczone żelastwem pobojowisko rdzy i szmelcu — a z drugiej...

Zajezdnia była zniszczona w 95 proc. Dziś nie wygląda to już groźnie. Wspomniane wyżej pobojowisko tramwajów wziąć można, przy odrobinie dobrej woli, za wyczyn warszawskiej publiczności, chociaż w rzeczywistości wagony zniszczył wraz z budunkiem dynamit, podłożony przez uciekających Niemców.

Gdyby było czym zapłacić, zajezdnia by ocalała. Niestety odpowiednich funduszów brakowało. Pracownicy wpadli jednak na inny pomysł: część wozów wyprowadzili z budynku zajezdni na obszerne podwórza przed budynkiem. Trzeba to było robić „z wyczuciem", bo Niemcy znajdowali się na terenie i budynek miał lada chwila wylecieć w powietrze. Udało się. I dzięki temu kursują dziś po Pradze 72 tramwaje. Trzeba je było co prawda potem remontować, bo eksplozja poważnie je uszkodziła, a praca szła przez rok 44-ty, 45-ty i połowę 46-go pod gołym niebem. Czy zrozumie te fakty nasz rodak, wisząc obecnie na buforze tramwaju?

Byli ranni

JESZCZE we wrześniu 1944 r, zaraz po wyzwoleniu Pragi zjawili się na terenie zajezdni starzy pracownicy, tow. tow. z PPS: Grudzień, Góra, Kozłowski, inż. Janusz Lipiński, Stanisław Lipiński, Henryk Dobrowolski, Bednarski, Nowicki, Ostaszewski, Klimkiewicz, Stehman, tow. tow. z PPR: Jarosz, Patrycy, Orzechowski, Zieliński, Wojciechowski.

Towarzyszom tym nie wiele dziś prawdopodobnie zależy, aby wymieniać ich nazwiska, a na pewno nie zgodziliby się na to, aby przypisywać im wyłączną zasługę uruchomienia zajezdni. Obok nich bowiem budował tu zespół ludzi bezimiennych, ludzi, którzy pracowali we wrześniu 44 r. za bochenek chleba tygodniowo, pod obstrzałem artylerii. Byli ranni, głodni, wycieńczeni... i pracowali.

Można by w tym momencie użyć wielkich słów o poświęceniu, przywiązaniu, świadomości i wyrzeczeniu — ale słowa te nie oddają istoty rzeczy. Istotą jest głęboka radość z upartego wysiłku przywrócenia życia umarłemu warsztatowi pracy. Ta radość uderza w każdym słowie, geście i ruchu rozmawiających z nami towarzyszy z zajezdni tramwajowej przy ul. Kawęczyńskiej.

Ale życie ma obok jasnych — strony ciemne: jedną z nich, dość — wydaje nam się — zasadnicza — to zwalnianie starych pracowników, którzy w zajezdni przeżyli nieraz większą część życia. Zwalnia się także wdowy po pracownikach. Opowiadano nam w zajezdni, że odesłanych na emeryturę pracowników spotyka się żebrzących na ulicach.

„Po drugiej stronie"

PO drugiej stronie pobojowiska natłoczonego szmelcem tramwajowym stoi nowa hala zajezdni. Jest mała: obejmuje zaledwie jedną czwartą wielkiej, zburzonej hali. Oczyszczono i odbudowano 5 kanałów (torów) z 22 funkcjonujących we wrześniu 44 r. Czynna jest podstacja elektryczna i warsztaty mechaniczne. Pracownicy mają piękną świetlicę i stołówkę. Wkrótce zostanie otwarta biblioteka z tysiącem tomów. Biblioteka ta zakupiona będzie częściowo ze składek pracowniczych, częściowo zaś powstanie z ofiarowywanych przez pracowników książek. Czyste i ładne ambulatorium udziela porad lekarskich i pierwszej pomocy. Partie polityczne i Rada Zakładowa mają pomieszczenia na sekretariaty. W świetlicy gra radio. Robotnicy czytają gazety. Ostatnio uruchomiony został kurs polityczno-zawodowy dla aktywu partii robotniczych...

Zajednia przy ul. Kawęczyńskiej pracuje i żyje nowym życiem. Robotnik czytający gazetę w świetlicy zapomniał o „trupiarni" piętrzącej się po drugiej stronie podwórza, choć jej usunięcie jest celem jego codziennego wysiłku. Pracownicy zajezdni oddają na odbudowę Warszawy (usuwając także gruzy na terenie zajezdni) — wszystkie wolne dniówki od 21 września).

Razem z nami wychodzi właśnie z zajezdni nowowyremontowana „2". Jest dziwnie dostojna i jakby trochę dumna... (pa)



Tow. Czarnecki Władysław przy remoncie wozu. Tow. Czarnecki pracuje jako ślusarz w MZK od 29 lat. (SAP).

Kolporter „Robotnika" sprzed 36 lat wraca z Westfalii do kraju

Czytelnicy „Robotnika" przypominają sobie zapewne, umieszczony w numerze naszego pisma z dnia 29 kwietnia br., list Franciszka Puchalskiego, hutnika z Dortmund w Westfalii — kolportera „Robotnika" sprzed lat 36-cu Franciszek Puchalski chciał z całą rodziną powrócić jak najprędzej do kraju i osiąść na Ziemiach Odzyskanych. Prosił on „Robotnika' o pomoc i ewentualną interwencję w tej sprawie.

Obecnie otrzymaliśmy od Polskiego Delegata Konsularnego na strefę brytyjską list, będący odpowiedzią na nasze pismo w sprawie repatriacji Fr. Puchalskiego.

„Ob. Fr. Puchalski — donosi nam Polski Deelgat Konsularny — został zarejestrowany w biurze Punktu Rejestracyjnego w Bochum pod nr RW/494. Z chwilą uruchomienia transportów reemigracyjnych z terenu Polonii Reńsko-Westfalskiej ob. Fr. Puchalski zstanie przesłany do kraju jednym z pierwszych transportów".

SPORT SPORT

M.O. contra Milicja czechosłowacka

Start Zatopka w biegu na 3000 mtr.

Z okazji święta Milicji Obywatelskiej, Warszawa będzie dziś świadkiem interesujących imprez sportowych, a w szczególności spotkania pięściarskiego między reprezentacją Milicji Czechosłowackiej a reprezentacją Milicji Obywatelskiej. W drużynie M. O. wystąpią Antkiewicz, Szymura, Iwański, Szymankiewicz, Skierka i Pietrzak, a więc pięściarze pierwszej klasy. W drużynie gości również wystąpią pięściarze o znanych nazwiskach. Początek zawodów o godz. 10.30 (wg. czasu zimowego).

Po południu o godz. 15-ej na stadionie W. P. odbędzie się mecz piłkarski między reprezentacją M. O. a reprezentacją Wojska Polskiego, która składać się będzie z zawodników „Legii". Podczas przerwy startowac będzie w biegu na 3.000 metrów jeden z najlepszych lekkoatletów światowych Zatopek, który w b. r. uzyskał w biegu na 5 tysięcy metrów fenomenalny czas 14,08,2. Zatopek startować będzie poza tym we wtorek w trójmeczu lekkoatletycznym na trasie 5000 metrów.

Bieg kolarski „Głosu Ludu"

Dziś o godz. 9-ej odbędzie się bieg kolarski „Głosu Ludu". Do biegu zgłosiło się kilkunastu licencjonowanych kolarzy z asami tego sportu na czele. Bieg odbędzie się na dystansie 100 km. Start i meta koło Muzeum Narodowego.

O godz. 17 w sali przy ul. Szwedzkiej odbędzie się mecz pięściarski SKS — Budowlani.

Bratysława-Poznań 11:5

W Poznaniu rozegrany został międzynarodowy mecz pięściarski Bratysława — Poznań, zakończony zwycięstwem Bratysławy w stosunku 11:5. W zespole Bratyslawy znajdowali się pięściarze tej miary, co znany w Polsce Zachara, Torma i bardzo dobry Svarko. W wadze muszej Muslay (B) pokonał Fronckowiaka, w koguciej Zachara (B) wygrał z Janowczykiem, w piórkowej Chudas (B) wygrał z Pankiem, w lekkiej Vulgan (B) uzyskał wynik remisowy z Degórskim, w półśredniej Senka (B) wygrał przez t. k. o. z Smigórskim, w średniej Torma (B) wygrał w pierwszej rundzie przez t. k. o. z Sędziszem, w półciężkiej Szymura zwyciężył Svarkę (B) i w ciężkiej Białkowski wygrał przez dyskwalifikację Balaza (B), który walczył nie czysto.

Na półkach księgarskich

Wydawnictwa „Wiedzy"

Aragon: *„Dzwony Bazylei"*, przełożył Wacław Rogowicz. Autor, znany współczesny poeta francuski, w powieści swej maluje obraz stosunków politycznych i społecznych panujących we Francji w okresie poprzedzającym I Wojnę Światową. Akcja książki kończy się kongresem socjalistycznym w Bazylei w roku 1912. Za właściwą bohaterkę powieści, choć zjawia się ona dopiero w ostatnim rozdziale „Dzwonów w Bazylei", uważa autor niemiecką socjal-demokratkę Klarę Zetkin.

Jerzy Piórkowski: *„Niepodlegli"* — trzynaście opowiadań z okresu okupacji i powstania warszawskiego z ilustracjami Wł. Czarneckiego. Bohaterami wszystkich opowiadań są młodzi chłopcy — żołnierze Polski Podziemnej.

Stanisław Maria Saliński: *„Opowieści Morskie"* — zbiór nowel. Ilustracje wykonał A. Sołtan.

„Saliński patrzy na sprawy morza— pisze w przedmowie Kazimierz Wyka — okiem człowieka, który umie walczyć z żywiołem wód, który zna surowe i trudne, bo ze zmagania narodzone, ich piękno. Sztormy i burze zimnych mórz, a nie cisze i szkwały zwrotników, są ulubionym tłem jego opowiadań. W tym względzie Saliński nie posiada równych mu poprzedników w naszym piśmiennictwie."

Odpowiedzi Redakcji

J. Capek, Dąbrowa Górnicza. Ochotnicze Bataliony Pracy kończą swą działalność w październiku. Radzimy zwrócić się do Naczelnej Rady Odbudowy, Warszawa, Chocimska 33.

Stanisław Jan Błaszczyk, Broniszewicze, pow. Jarocin Wlkp. Kursy na wstępny rok studiów prowadzi Tow. Przyjaciół Kursów Uniwersyteckich— Poznań, ul. Armii Czerwonej 1. Centrala mieści się w Warszawie, Górnośląska 31.

H. Zys... (podpis nieczytelny), Warszawa. Na odwrocie nakazu musi być podany adres urzędu płatniczego, do którego trzeba się zwrócić po sprawdzeniu obliczeń w Zarządzie Gminy.

S. K., Gdańsk. Sprawa, o której mowa, zostanie w najbliższym czasie załatwiona pozytywnie.

L. Z. z Akademika. Należy złożyć skargę do prokuratora o niesłuszne oskarżenie. W większych miastach istnieją Sądy Pracy, w mniejszych funkcję tę pełnią Sądy Grodzkie.

W. M., Płońsk. Sprawa jest bardzo ciekawa. Niestety nie drukujemy listów anonimowych.